

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halery.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h.	z 2-krot. wysyłką 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h.	wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h.	pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halery.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halery. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI

Akcya szkolna w Królestwie.

W niedzielę ubiegłą postanowiono w Warszawie wytrwać przy strajku szkolnym i nie posyłać dzieci do otwartych urzędowo zakładów pomimo groźby wykluczenia niestawiających się do nauki. Uchwała, jak zgodnie donoszą relacje, zapadła ogromną większością głosów, trzy tylko bowiem oświadczyły się przeciw strajkowi. Wobec tego utrzymanie strajku uważać należy za czyn, zgodnie przez różne stronnictwa przyjęty i wszelkie krytyki uchwały są już nie na miejscu. Zasadniczy nawet przeciwnicy strajku, uważający tę drogę za szkodliwą z rozmaitych względów, lub za nieprowadzącą do celu, powinni teraz dołożyć wszelkich usiłowań, aby strajk doprowadzić do pomyślnego końca. Jest to najprostszy obowiązek patriotyzmu. Przed wydanem wojny można nieraz opierać się jej wszelkimi sposobami, po jej wydaniu jednak, obowiązkiem wszystkich obywateli jest poświęcić osobiste przekonania i oddać swoje siły na jaknajskuteczniejsze doprowadzenia jej do końca.

Krytycy akcyi szkolnej, do obozu konserwatywnego należący, zapominają o tym elementarnym obowiązku. Nie wątpimy ani na chwilę, że pragną oni na równi z innymi osiągnięcie celu — szkoły polskiej. Niewątpliwie też ich zarzuty przeciw akcyi młodzieży mają pewne teoretyczne uzasadnienie. Doktrynerzy jednak tylko utrzymywać może, że akcyja strajkowa może przynieść same tylko straty i nie może doprowadzić do żadnej realnej zdobyczy.

Argument, że rząd postawił za warunek jakiegokolwiek reformy zaniechanie strajku, więc jego przedłużanie jest przeszkodą dla reformy, nie wytrzymuje żadnej krytyki, a brzmi dziwnie w ustach tych, którzy bardzo wymownie dowodzili, że w Rosyi niema się z kim układać w obecnej chwili. Tylko w krajach z bardzo wyrobionym ustrojem politycznym jest możliwość stawiania i osiągania celów na drodze legalnej. Rosya takim krajem nie jest i wszelkie żądania, w najskromniejsze nawet zbiorowe memoriały ujęte, wychodzą poza granice legalności.

Niedorzeczny ten ustrój oddawna przyuczył zarówno sfery rządzące, jak i społeczeństwo rosyjskie do nieliczenia się wcale z legalnością lub nielegalnością formy. Wszystkie więc argumenty tego rodzaju, czerpane z innych stosunków, nie mają w Rosyi żadnego zastosowania.

Wszystkie dotychczasowe rządy rosyjskie stały na gruncie polityki rusyfikacyjnej, żaden też rząd rosyjski nie zejdzie z tej drogi bez konieczności politycznej. W ustroju tak barbarzyńskim, jakim jest niewątpliwie rosyjski, konieczność polityczna przybierać musi formy brutalne i nikogo tam forma nie razi.

Przed trzema laty zaszyły w Białej i Siedlcach ana-

logiczne wypadki. Młodzież zaprotestowała energicznie przeciwko wykładowi religii po rosyjsku i protest jej zmusił rząd do ustępstw. Klika ugodowo-stańczykowska wysłała się wprawdzie ciągle, aby przekonać świat, iż jej to udało się skłonić rząd do ustępstw pomimo strajku młodzieży. Nikt jednak, ani ona sama nawet zapewnieniom tym nie wierzy. Strajk biało-siedlecki miał przedewszystkiem wpływ zbawienny na własne nasze społeczeństwo. Postanowiło ono nie tolerować nadal tego, z czem się przez długie lata godziło i wobec tego jednolitego stanowiska społeczeństwa, wobec oporu hierarchii duchownej, która wywarła nacisk na księży, wykłady religii w języku rosyjskim musiały być zaniechane.

Obecny strajk szkolny miał już pewne dodatnie skutki. Wszyscyśmy odczuwali zgubny wpływ szkoły rosyjskiej, ale dopiero po wybuchu protestu młodzieży uświadomiliśmy całą jej ohydę. I oto dziś ustami największego naszego pisarza oświadczamy, że nasze dzieciństwo i młodość upływają w szkole rosyjskiej „wprost w męczarni“. I oto dziś spolszczenie szkoły stało się tak jednomyślnym żądaniem naszym, że prasa rosyjska, a w jej liczbie i urzędowy organ „Warszawskiej Dniwnik“ nie przeczą już nam tego prawa w zasadzie.

Jest to w każdym razie zdobycz realna choć w sferze ducha dopiero, za którą jednak pójść musi i zdobyć faktyczną. Wiemy już my, wie i rząd rosyjski, czego się domagać będą Polacy w pierwszym rzędzie i jaknajenergiczniej.

(Niewątpliwie oderwanie się uczniów od zajęć po- ciąga za sobą wiele niepożądanych skutków, niewątpliwie wytrwanie przy strajku jest z wielu względów trudne. Wobec tego zrozumiałem jest, iż w licznych sferach przemawiano za zakończeniem strajku nawet przed oznaczonym przez wiec rodzicielski terminem, jeśli rząd da jakieś zobowiązania, poczyni ustępstwa, świadczące, iż zamierza w bliższej przyszłości uwzględnić nasze żądania.) Niestety jednak prócz ogólników o zyczelimem usposobieniu, ani od Wittego, ani od Maksymowicza nic deputacya nasza nie usłyszała.

Nie dziwimy się przeto, że kierownicy akcyi szkolnej nie mieli żadnej pobudki do zmiany raz już rzuconego hasła. Poddanie się rozporządzeniu władz szkolnych uznano w tych warunkach za kapitulację, za zaniechanie rozpoczętej sprawy i przed taką ewentualnością cofnięto się, pomimo, że wszystkie niekorzystne strony strajku są im lepiej przecież znane i widoczne, niż krakowskim i lwowskim krytykom.

„Czas“ oburza się na to, że utrzymanie strajku uchwalono między innymi ze względu na nastrój młodzieży. Wyciąga on z tego smutne wnioski o upadku wpływu rodziców na młodzież itd. Obawy przesadne i niezbyt szczere. Z protokołów wiecu rodzicielskiego

Siedział teraz przed dopalającym się ogniskiem i czynił Panu Jezusowi propozycję, że, za darowanie mu tej dziewczki urodnej, żadnego z pogan żywić nie będzie, na pal powbiją tych, co chrzczyć się nie zechcą i żywcem skóry z nich zdejmie — i groził temuż Panu Jezusowi, że jeżeli woli jego zadość nie uczyni, to w posługi szatanowi pójdzie i zastępy piekielne o jednego dyabła powiększy. Zawszy to dla nieba przegrana, gdy piekło się wzmoże.

— Masz wóz i przewóz, Panie Jezu!... wdy lepiej Ci mieć więcej aniołów, niż biesów rogatych... Pomyśl, i zlituj się nademną, nad sobą razem.

I szeptał dalej, ręce obie, jak do pacierza złożwszy:

— Ojcie Przedwieczny, jedno tylko ono beceństwo spełnił, a już ci się oddam cały, i werniejszego już sługi na ziemi nieobieźnej, choćbyś w dzień biały ze świeczką szukał, nie znajdziesz.

Nagle pacierz on przerwał grzmot jakiś... To brat Johan, usnąwszy głęboko, ekwilibrum stracił i z ławy zleciał.

Znać Salzbach przyzwyczajony był do wypadków podobnych, bo ani z miejsca się nie ruszył, ani nie drgnął nawet, zresztą, jako rycerz każdy, oswojony być musiał z hukami i stukami różnymi — nie odwracając tedy głowy od ogniska, uśmiechnął się zlekka i rzekł:

— A co to się z panem bratem zrobiło?...

Ojciec Johan na ziemi siedział przy ławie wywróconej i rozpatrywał się dookoła.

— Fu!... — dmuchnął przed siebie. — Jakto zawsze marzenie z rzeczywistością się sporzy!...

— Dwa światy przeciwne — rzucił Salzbach.

— Bodajby ich dyabli wzięli!.. Jeden ludzi, drugi budzi, a boki niewinne cierpią.

oczywista jest rzeczą, że niema zasadniczej sprzeczności między nastojem młodzieży a rodziców. Na ogół zaś powiedzieć można, że w obieraniu celów konkretnych i dróg do nich, liczyć się zawsze trzeba nie tylko z teoretycznie wysnutymi postulatami, ale i z nastojem społeczeństwa, które jest siłą, cele osiągnąć.

Nasi konserwatyści nie liczą się z tem wcale. Żądają oni, aby społeczeństwo cierpliwie czekało, aż „hierarchia naturalna“ wskaże mu, co ma robić. Zapominają jednak o tem, że ta hierarchia, która rozgorączkowanemu społeczeństwu powiada: siedź spokojnie i nic nie rób, która sama jaknajściślej do tego przepisu się stosuje i która absolutnie nic nie robi, jeśli się jej „z dołu“ nie pobudzi, utraciła wszelki wpływ na opinię publiczną i wszelkie kierownictwo sprawami narodowymi.

Niewątpliwie też będą „ofiary“ ruchu, nie zapominajmy jednak, że szkoła rosyjska przyczynia nam codziennie straty ogromne, mniej widoczne może, ale nie mniej realne. Społeczeństwo ujarzmione ponosi ciągle ofiary, zarówno kiedy się poddaje pod spadające nań ciosy, jak i kiedy z nimi walczy.

Nie przeceniajmy ofiar, jakie społeczeństwo ponie- sie wskutek strajku, ale dołożmy wszelkich usiłowań, aby ofiary te były jaknajmniejsze. Cała Polska jak długa i szeroka pośpieszyć winna z pomocą i wspólnymi siłami, zrobimy to, że nikt z młodzieńców, którzy braли udział w ruchu i unarodowieniu szkół w Królestwie, nie będzie dla społeczeństwa straconym i żadne zdolności nie zostaną zmarnowane.

Na Galicyę, która najwięcej może zrobić dla zapewnienia dalszej prawidłowej nauki uczniom wydalonym z gimnazyów Królestwa, spada obowiązek, który, nie wątpimy, spełni należycie. Dziś już poważne sfery zajęły się praktycznymi sposobami spełnienia tego obowiązku i niebawem zwrócą się one z odpowiednim wezwaniem do ogółu.

Minął czas na krytyki. Akcyę szkolną w Królestwie prowadzą prawowici przedstawiciele społeczeństwa, pozostawmy im kierownictwo, sami zaś starajmy się wszelkimi siłami poprzeć ich robotę i śpieszmy z jaknajwydatniejszą pomocą tym wszystkim, którzy z powodu tej akcyi wytrąceni będą ze zwykłej kolei.

Nowy minister i nasze stare żądanie.

Wiedeń, 21 marca.

(A) Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne w Wiedniu dla celów samolubnych prowadzi politykę wręcz antypaństwową: w obecnej chwili bowiem, gdy tylko wielkie umiarkowanie po stronie austriackiej może nakłonić zwycięzką opozycję węgierską do kompromiso-

— O czemże śniłeś, duszo pobożna? — Wolffram spytał.

— Śniłem, że był Michałem archaniołem...

— I pierwszych rodziców z raju wyganiałeś?...

— Tegobym głupstwa nie zrobił, a gdybym zresztą już za miecz ognisty chwycił, to tylko, bym ojca Adama precz wygnął, sam zaś przy Ewie został.

— Salzbach podniósł się, zbliżył się do siedzącego na ziemi Funtfiga, stanął nad nim i rzekł:

— Jesteś ty księdzem?

— Obym tak zdrow był! — uderzył się w pierś Johan.

— Wszystkie święcenia masz?

— Spytaj ojca Jeremiasza, który w Jerozolimie znaczną figurą jest.

— W Jerozolimie! którąś może tak widział, jak ucho własne — zaśmiał się Wolffram.

— Mogę ci dać sumienny jej opis, nie mówiąc już nic o cudzie głośnym, który swojego czasu tam zrobiłem, kiedy Saraceniowie brzydko się do mnie wzięli. Mam prawo chrzczyć, śluby dawać, pieniądze brać, raz do roku nawet taki lub owaki grzech ciężki odpuścić, która to wiadomość nie byłaby bez walu dla ciebie.

— Odszedłszy jednak od konfesyonału twojego, nie całkiem byłbym pewny zbawienia — Salzbach na to.

— W ciężkich okazyjach i pół zbawienia jest coś warte, sam Bóg Ojciec mi to dzisiaj w śnie powiedział. Owozem śnił, że był Michałem archaniołem i używałem wczasów niebieskich. Codziennie małżamym się spijałem, albo inne wino przednie; u serafinów lub cherubinów stołowałem się; jeżeli na podwieczorek nie dano kapłona kasztanami nadzianego, to prosiłem faszzerowane napewno było. Małdzyki święta Agata piekła a miód sycił święty Dyonizy areopagita z towarzyskami swoimi Rustykiem i Eleuteryuszem.

(C. d. n.)

ŚWIĘCOWIE.

Powieść z lat dawnych.

(Ciąg dalszy.)

Rycerz krzyża zapomniał kim był — a skoro tylko, podczas chwili tak podniosłej, myśl grzeszną do duszy swej wpuścił, wnet rozparł się w niej szatan i rzekł:

— Jużes ty mój!...

Ale procesya przeszła, nabożeństwo się skończyło, tłum się rozplął i złotowłosa dziewczyna o ustach koralowych i oczach czarnych — znikła jak widmo, mara, sen — jeno w duszy niemieckiego rycerza on szatan pozostał i wciąż dorzucał paliwo do krwi, w pożądani dmuchał żar i szeptał:

— Za cenę duszy, dam ci ją!...

— Bierz duszę — odpowiedział Salzbach — bierz, niech tylko mam ją!... a kat cię wie, czy nie jesteś imaginacją zmysłów, tworem strachu, słabych rozumów wymysłem. Później zresztą poborykam się z tobą!... Jeżeli nagła a niespodziewana nie weźmie mnie śmierć, zastuję się jeszcze Panu Bogu mojemu wymordowaniem pół Litwy pogańskiej, postami i dyscypliną, pielgrzymką do Ziemi Świętej. Ale teraz daj mi tę pannę białą, bo we krwi mam żar, ogień w piersi.

I wyruszył z bratem Johanem na poszukiwanie przedmiotu pożądań swoich. Nie było słacheckiego dworu, gdzieby się nie wcisnął, strzechy kmiecej, gdzieby się nie wsunął; na wszystkich odpustach był, jarmarki wszystkie nawieził, dwa długie miesiące na onem poszukiwaniu stracił — i wrócił z niczem.

stary ogólny wychodźstwa polskiego, zawierać ma 13 rozdziałów:

- I. Odrębny typ Polaka w Ameryce.
- II. Odkąd właściwie zaczyna się emigracja polska do Ameryki.
- III. Stopniowy wzrost i rozwój historii osad polskich w ogólnych naszkicowanych konturach.
- IV. Statystyka osad polskich w Stanach Zjednoczonych, sporządzona na początku roku 1901.
- V. Rzut oka na dzieje Kościoła Polskiego w Ameryce.
- VI. Dzieje szkolnictwa polskiego w Ameryce.
- VII. Przemysł i handel polski w Ameryce.
- VIII. Rolnictwo i ogólny stan ekonomiczny Polaków w Ameryce.
- IX. Polacy w polityce amerykańskiej.
- X. Dzieje organizacji polskich w Ameryce.
- XI. Dzieje gazeciarsstwa polskiego w Ameryce.
- XII. Dzieje literatury amerykańsko-polskiej.
- XIII. Gwara amerykańsko-polska.

Część druga zawierać ma historię poszczególnych osad polskich w Ameryce w 14 rozdziałach.

Tomik pierwszy, który się właśnie w handlu księgarskim pojawił, obejmuje cztery rozdziały części pierwszej.

Autor stanął w pełni na wysokości zadania; zabrał się do opisu nie tylko ze znajomością przedmiotu, ale i z miłością do tej „czwartej dzielnicy“ i do tych „zaprzepaszczonych“, broniąc ich honoru z zapałem, który oby znalazł jak najwięcej naśladowców... Jest w tej jego pracy i owa duma i owo poczucie zaszczytu, że się należy do społeczności zacnej i że się w niej pracuje; owa duma i owo poczucie, co rodzą narodowych bohaterów i mnożą naśladowców.

Powiada autor:

„Matkę zmieniliśmy, nie ojca; ziemię, lecz nie ojczyznę.

„Nie rzadko spotkać się można z takim zdaniem: „Polakiem jest człowiek na polskiej urodzony ziemi“. To fałsz! Z tego by wynikało, że cały ten, a tak liczny zastęp młodych naszych rodaków, urodzonych tu na amerykańskiej ziemi, nie miałby prawa do nazwy Polaków. A tak nie jest. Polak dopóki zachowuje naturę sobie właściwą, nie przestaje być Polakiem, dlatego, że się na amerykańskiej urodził ziemi; tak jak kartofel, którego ojczyzną jest Ameryka, nie przestaje być kartoflem dlatego, że się urodził na europejskiej ziemi. Ziemia, która go rodzi, może wpłynąć na zmianę niektórych jego właściwości zewnętrznych, ale jego wewnętrznej natury przeistoczyć nie zdoła.

„...Gdzie Polak się osiedlił, tam kawał Polski się rodzi. Ród czyni naród, a nie ziemia. Ziemia czyni ziomka, a nie rodaków. Ziomkiem Polaka może być i Niemiec na Polskiej ziemi urodzony, ale nigdy rodakiem. Znowu Polak w Ameryce urodzony, nie będzie wprawdzie ziomkiem Polaka w starym kraju, lecz rodakiem jego będzie i pozostanie rodakiem nie tylko z krwi i kości, ale i z ducha, o ile że wrodzone ma poczucie swej odrębności narodowej. Każdy Amerykanin jest mu ziomkiem, ale tylko Polak rodakiem.

„Społeczeństwo amerykańskie jest jako las z różnorodnych złożony drzew. Jak w takim lesie rosną przyjaźnie obok siebie i sosna i dąb i buk i jodła i grab, wiążąc się, łącząc i płacząc ze sobą tak gałęziami jak korzeniami swymi: tak i w społeczeństwie amerykańskim żyją w przyjaznych stosunkach obok siebie i Polak i Niemiec i Francuz i Anglik i Irlandczyk i Szwed. I jak w takim lesie i dąb i sosna, pomimo, że soki żywotne z wspólnej ciągną ziemi, pomimo, że wspólna

oddychają atmosferą, jednak pozostają każde samem sobą, i

Sosny z sosen się rodzą, dęby z dębów rosną, I nie jest w ludzkiej mocy, dąb uczynić sosną, tak w społeczeństwie amerykańskim każda narodowość zachowuje swą odrębną naturę i podług praw tej swojej natury rośnie, żyje i rozwija się nie tylko fizycznie, ale nawet moralnie. Zdaleka patrzącym nie wydatnia się ta różnica narodowości. Kto zdaleka patrzy na las, nie dostrzega różnicy gatunkowej drzew...“

I wykazuje dalej ks. Kruszka, że pomimo pozorów nie wynaradawiamy się bynajmniej i przekonuje, że się nigdy nie wynaradawimy.

Na takim tle malować zaczyna nasze dzieje, w Ameryce, humorystycznym zwrotem do pieśni kaszubskiej, o „Jasku z Kielna“, która ma potwierdzać, że Jan z Kolna, Mazur, miał być w Ameryce jeszcze na 16 lat przed Kolumbem:

„I jaś z Kielna świętego tędzim beł wiarusem
Co w Ameryce bywał jesz przed Koląbusem
I tak liczne rozmnożel w niej Kaszubście plemnie,
Że tu drugie ju mamę obiecana zemnie“.

Wykazy statystyczne zbierane sumiennie, przez długi czas, poprawiane i zmieniane stosownie do odbieranych informacji, którymi autor zamyka tom pierwszy, dają rezultat, że w Ameryce Północnej mieszka ogółem 1,903.000 Polaków, że mamy tu 810 osad polskich, 517 polskich kościołów i 546 księży. Dołączam tu mapę opracowaną przez ks. Kruszkę, co do rozmieszczenia Polaków po całym obszarze Ameryki. Może ją zechcecie umieścić na łamach „Słowa Polskiego“.

STANISŁAW OSADA.

Odgłosy wojny.

(n) Trzy tygodnie, a według niektórych domysłów może nawet pięć tygodni upłynie, zanim armie nieprzyjacielskie spotkają się znów i przyjdzie między nimi do walnej bitwy. Nastąpi to dopiero prawdopodobnie dopiero nad rzeką Sungari pod Charbinem. Trzy armie japońskie spieszą tam w ten sposób, że generał Nogii idzie z południa-zachodu drogą, która wychodzi z Simintin przez Fakumen i rzekę Liao wprost do Kuangczengtse, stamtąd znów równoległe z koleją do Charbina. Nogii przeszedł rzekę Liao w poniedziałek, dziś więc może się znajdować o najwyżej jeden dzień marszu od Kuangczengtse — które, przypominamy, jest jedynym większym miastem chińskim na południe od Charbina. Objektywą Nogiego jest Cziczihar.

Armia generała Oku ściga Rosyan wzdłuż kolejowego toru i drogi mandżurskiej wprost z południa. Ona to zajęła Kaijuen. Generał Nodzu pozostał tymczasowo w Tielingu, gdzie się dokonywa organizacja komunikacji kolejowej z Niuczwangiem i Widzu — dwiema głównymi podstawami dla japońskich transportów. Kuroki podąża na północ-wschód i o ile wiadomo, zamyka Rosyanom drogę do Kirynu. Zdaje się natomiast, że cztery dywizje Kawamury oczyszczają wielką nizinę Sintsin, na południowej stronie górnego Hunu, z rozbitych wojsk Bilderlinga, tak jak część armii Nodzu ściga nieco dalej na zachód reszty dwizyi Kauibarsa.

Jeżeli trafne są spostrzeżenia petersburskiego korespondenta „Daily Mailu“, to wypada wnosić, że na razie przynajmniej,

klęska mukdeńska wywołała w Rosji jakiś zapal wojenny.

Wieści pokojowe nagłe przycichły. Układy nad pożyczką francuską — wprawdzie zniższą o więcej

odstępnie czasu nie jest obowiązany, zwłaszcza skoro widzi, że usiłowania jego osobliwym sukcesem i tak poszczycić się nie mogą. Więc już tylko recenzję wypadła uzupełnić wzmianką, że p. Siemaszkowa miała ogromne powodzenie ze swoim jednym numerem programu, który się zmienił w pięć, wskutek nieustających wywoływań. Wyglądała przesłicznie i deklamowała, rozumie się, porywająco.

Tak więc sezon nasz wszedł obecnie w jakąś odmienną fazę, śpiewacką, bo wieczorów pieśni mamy oto w krótkim odstępie czasu, aż trzy, nadto zaś na wszystkie strony słyszy się o rozmaitych wypadkach w świecie naszym śpiewackim. „Lutnia“ wstąpiła w dwudziestypięty rok swego istnienia i zamyśla tę rocznicę obchodzić osobnym koncertem, teatr nosi się z projektem wystawienia niebawem kilku oper, rauty dobroczynne roją się od produkcji pieśniarskich (w jednej z nich dała się poznać bardzo korzystnie p. Stefania Calvasówna, uczenica p. Ady Dąbrowskiej), wreszcie konkurs na jednorazowe stypendium dla śpiewaczki, ufundowane przez hr. Pelagię Skarbkówną musiano powtórnie rozpisać z powodu — rzecz osobliwa — braku kandydatek.

Będąc bliżej poinformowanym, czuję się w obowiązku w tem jeszcze miejscu wspomnieć o tym konkursie, o którym podobno wśród naszych kół śpiewackich istnieje mylne mniemanie, jakoby stypendium było przeznaczone dla którejś z uczenicy konserwatorium. Otóż tak wcale nie jest, a stosownie do woli fundatorki, (bawiącej w tej chwili za granicą), będzie ono nadane bezwzględnie tej kandydatce, która najpiękniejszym głosem się wykaże. Stypendium nie obowiązuje też do wyjazdu zagranicę. Termin wnoszenia podań — koniec marca.

Najbliższym, bardzo interesującym, poważnym wieczorem, jaki nas czeka, będzie koncert p. Maryi Langie z współudziałem p. H. Ottawowej, jutro we czwartek. Koncertantka, idąc za ogólnym prądem, poświęca ten wieczór również wyłącznie pieśni, umieszczając w pro-

niż połowę pierwotnej sumy — dochodzą do końca; carat spodziewa się mniej więcej takiej samej pożyczki z Niemiec, w Tientsinie głoszą, że Rosya znajduje w Chinach pożyczkę 450 milionów rubli — a równocześnie toczą się pertraktacje nad zaciągnięciem 260 milionów pożyczki wewnętrznej.

Korespondent „Daily „Mailu“ pisze, że „po raz pierwszy od początku wojny daje się spostrzegać prawie we wszystkich warstwach rosyjskiego społeczeństwa coś w rodzaju celowego zapału do dalszej wojny“. W rozmowach z rozmaitemi osobami uderza korespondenta „absolutna jednomyślność“, z jaką oświadczają, że

energiczne prowadzenie wojny jest konieczne, niechby to kosztowało co chce. Może ten duch nie potrwa długo, dziś on niewątpliwie panuje i tyle sprawi zapewne, że nowa mobilizacja powiedzie się daleko lepiej, niż do niedawna można się było spodziewać. Oficerowie z każdego okręgu zgłaszają się do służby frontowej, ich miejsca mogą być zajęte przez wracających rannych.

Jeżeli korespondent zauważa podobne objawy, lub słyszy podobne pogłoski w Petersburgu, innego rodzaju informacje przysła

kijowski korespondent „Standardu“.

Oto co telegrafował w zeszłą robotę: „Czytałem tymi dniami prywatny list, otrzymany od pewnego generała rosyjskiego z frontu. Daje on jaskrawe opisy rozmaitych wypadków kampanii, lecz co najbardziej uderza w liście, to zupełny brak interesowania się sprawą, za którą piszący walczy.

Zapewnia on, że zgola żaden oficer, czy szeregowiec nie żywi złych uczuć względem Japończyków. Co więcej, prawie w całej armii rosyjskiej przeważa silne przekonanie, że słuszność w tej wojnie jest po stronie Japończyków i że car postąpiłby najlepiej, gdyby się awantury daleko-wschodniej zupełnie wyrzekł. Potem następuje to ciekawe zdanie: „Żołnierze — pisze generał — zaczynają zdradzać przekonania socjalistyczne“. Wojna ten ma skutek, że ich pozbawiła szacunku dla oficerów. W wielu bitwach niektórzy oficerowie nie poszli na linię ogniową. Jeżeliby pokój miał nastąpić wkrótce, to armia, wracająca do Rosji, dowiodłaby natychmiast, że się w niej przyjęły

idee rewolucyjne.

a łatwo sobie wyobrazić grozę niebezpieczeństw, któreby wyniknęły z rozpuszczenia po Rosji wielkich hord ludzi, gotowych przyjąć najdziksze teorie wschodnio-europejskiego socjalizmu.

Generał przyznaje, że może trudy wojenne sprawią, iż wracający ludzie zechcą wypocząć w kraju — przynajmniej czas pewien. Ale nie radzi ryzykować tłumnego rozpuszczenia armii. Radzi on przeto... jeżeli nastąpi pokój z Japonią, wyprawić mandżurską armię do granic Afganistanu i —

„spróbować poważnego najazdu na Indye!“

„Wszyscy wiemy — że Anglia jest istotną sprawczynią tej wojny; więc, gdybyśmy jej wydali wojnę, to taka wojna byłaby ogromnie popularna w Rosji, naród zapominałby o tem wszystkim, co go dziś zajmuje“. Do tych słów dodaje korespondent „Standarda“: „Ranga i stosunki generała, który ten list napisał, dają jego opinii pewną wagę — a ja ze swej strony muszę je o tyle potwierdzić, że, o ile sam w tych stronach zauważam, wojna z Anglią byłaby w samej rzeczy bardzo popularną.

Szanse zawarcia pokoju.

Paryski korespondent „Berl. Tagebl.“ w następujący sposób przedstawia szanse blizkiego zawarcia pokoju.

gramie jedną tylko arzę, niemającą już zresztą dziś nic teatralnego — arzę Händla z „Heraklesa“. Obok teje zaśpiewa rodzaj madrygału Durantego (koniec XVII w.) „La Danza“, piosnkę, jak sam tytuł wskazuje z lekka taneczną, rodzaj przyśpiewywania do rytmicznego płasu z owej epoki. Dalej nastąpią trzy grupy pieśni: niemiecka, francuska i polska.

Teksty tych pieśni zwłaszcza obcych, trzeba koniecznie znać, chcąc odnieść wrażenie, pragnę więc bodaj w skróceniu podać ich treść, ku pożytkowi słuchaczy jutrzejszego koncertu.

Otóż pieśń Wagnera („Der Engel“) mówi o zesłanniku niebios, który schodzi na ziemię i tam gdzie spotka „serce krwawiące, duch wyrwywający się z więzów ziemskości, modlitwę o wyzwolenie, lub ciężką troskę i znój“, tam roni łzę swą anielską, a łza ta „łączy dwa światy odległe“. Pieśń Hugona Wolfa („Das verlassene Mägdlein“), to znowu króciutki obrazek nastrojowy o niezwyklej subtelności. Dziewcę zajęte wczesnym rankiem przy ognisku, wpatruje się w migocące iskry. Nagle wśród nich pojawia się twarz niewiernego jej chłopca. Łzy napełniają jej oczy, iskry tymczasem przygasają, zmrok się rozjaśnia, dzień wstaje... „Oby miął jak najrychlej!“ Inna znowu pieśń tegoż kompozytora „Verborgenheit“ jest niby modlitwą o samotność. Ostatnie zdanie wypowiedzia całą jej myśl: „Zostawcie me serce samotne w ukryciu, niechaj miłość i ból będą wyłącznie mojemu!“ Teksty obu pieśni Wolfa są pióra Mörikego. Znana pieśń Straussa „Standchen“ (słowa Schacka) nie potrzebuje bliższego określenia: noc wiosenna, atmosfera róż, muzyka pocałunków, powiewna, miękka, pełna wdzięku...

Na pierwszym miejscu wśród pieśni francuskich należałoby postawić utwór Bertelina (młody dwudziestokilkuletni laureat paryskiego konserwatorium), jako rzecz niezwykle interesującą, śmiałą i z wielkim talentem napisaną do słów Maurycego Chassang: Oto Loreley zeszła potajemnie do wsi i wśród tańczących poszukuje

Przegląd muzyczny.

(Koncert p. F. Romanowskiej. — Wiadomości ze świata śpiewackiego.—Program koncertu czwartkowego p. Langie).

Panna Felicja Romanowska wierna swojemu zwyczajowi, wystąpiła sama, bez wszelkiego współzawodnictwa muzycznego, zaprosiwszy sobie de pomocy jedynie panią Wandę Siemaszkową. Wskutek tego program mieścił w sobie imponującą ilość pieśni, które też wymagały niemałej wytrzymałości tak ze strony wykonawczyni jak i ze strony słuchaczy. Wszystko to jednakże zwyciężczo zostało pokonane, przy salwach oklasków i dymie wzajemnych kadzideł, wznoszących się z estrady na cześć kompozytorów (obecnych było na sali czterech a nadto jedna kompozytorka) pod postacią ich własnych pieśni; a na część wykonawczyni pod postacią komplementów i kwiatów, niesionych jej przez wdzięcznych autorów.

Wobec tego, sarkastyczna, wiecznieniezadowolona, zgryźliwa krytyka, musiała tak cichutko siedzieć, jak ów piesek wzięty na koncert i trzymany następnie przez cały wieczór za pyszczek, aby przypadkiem nie warknął. I siedziała istotnie ugłaskana, a brawa padały gęste za każdą pieśnią, po niektórych nawet stawały się, jak mówiono dawniej — neretyczne. Galla „Czterolista koniczna“ bardzo się podobała, tak, że koncertantka musiała ją powtórzyć, podobała się jednakże również i piękna pieśń Beršona, należąca bezsprzecznie do najlepiej odspiewanych rzeczy tego wieczora. Niemniej szczęścia miały i utwory nowe, pierwszy raz lotu na estradzie probujące: piosnki panny Obtulowiczówny i p. Wydżgi. Tyle o polskich kompozytach. Wśród obcych, kilka miało także wyróżniające się powodzenie, np. utwory Pergolesego i Campry.

Oto sprawozdanie z wieczoru poniedziałkowego. Do tak zwanej krytyki, t. j. szczegółowego wyciągania zyłek i włókien produkcji, nikt dwa razy w niewielkim

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że ani car ani hr. Lambsdorf, ani wogóle żadna osobistość, mająca wpływ na zagraniczną politykę rosyjską, nie wyraziła dotąd gotowości rozpoczęcia rokowań pokojowych. Z początkiem zeszłego tygodnia we wszystkich dyplomatycznych kancelaryach Europy żywno pewną nadzieję, że Rosya zdecyduje się na jakiś krok ku rozpoczęciu negocjacji pokojowych. Nadzieje te jednak rozwiały się pod wrażeniem wiadomości o nowych zbrojeniach i mobilizacji ogólnej. Wprawdzie tu i owdzie optymiści wśród dyplomatów wyrażali przypuszczenie, że Rosya urzęduje tylko komedję z dalszym zbrojeniem, aby lepsze warunki pokoju pod ich naciskiem uzyskać, ale dotąd przypuszczenia te w niczem realnem nie znalazły potwierdzenia.

Alte podczas gdy oficjalne osobistości rosyjskie odrzucają wszelką myśl o pokoju, równocześnie cały szereg ludzi, których sfery wpływu oznaczył ściśle nie można, wysiła się, aby do zakończenia wojny jak najrychlej doprowadzić. Kampania, którą od kilku dni prowadzi „Matin” w sprawie pokoju, stoi stanowczo w związku z dążnościami owych osób. Codziennie na czelnej miejscu czytamy w tym dzienniku artykuł o pokoju, w którym pod adresem Japonii wytacza się najszlachetniejsze i najpopulajniejsze argumenty za tem, aby nie stawiała zbyt ciężkich warunków i tem samem zawarcie pokoju umożliwiła.

Inaczej jednak na sprawę zapatruje się Japonia. Dzisiaj rychło zawarcie pokoju nie leży w jej interesie. Armia rosyjska istnieje tylko nominalnie. Wszystkie obliczenia zgadzają się w tem, że w przeciągu sześciu tygodni Japończycy staną na drodze z Charbina do Władywostoku. Japonia odetnie ten ostatni, obsadzi wybrzeże wschodnio-syberyjskie i zaanektuje Sachalin. Także i samo odszkodowanie, które Rosya prędzej czy później zapłacić będzie musiała, a co do którego japońscy mężowie stanu ostatecznych decyzji jeszcze nie powzięli, będzie wzrastało z tygodnia na tydzień. Dlatego nie można się dziwić, że rząd japoński wrzesza tylko ramionami na przymówki prasy francuskiej, aby zawarł pokój, wyrzekając się odszkodowania pieniężnego i innych zdobytych już korzyści.

Sytuacja tedy nietylko nie poprawia się, ale przeciwnie, grozi coraz większymi trudnościami. Dotychczas Rosya może wojnę uważać za kolonialną, ponieważ toczy się na terytorium chińskim. Inaczej jednak będzie musiała ją nazwać, kiedy Japończycy uderzą na Władywostok i terenem akcji wojennej stanie się ziemia rosyjska. Na tę ewentualność w rozmaitych sferach politycznych patrzają z obawą i troską, które znalazły wyraz w artykule „Tempa”, potępiającym bez zastrzeżeń stanowisko Rosyi.

Wobec tego istnieje tylko jeden jedyny moment, przemawiający za rychłym zawarciem pokoju — kłopoty finansowe Rosyi. Sprawa pożyczki rosyjskiej we Francji jest wprawdzie w zasadzie zatwierdzona, ale na nieograniczony termin o d r o c z o n a , a koła finansowe francuskie nie zdradzają dotąd żadnej chęci skrócenia tego terminu. Możliwe, że banki dadzą się wreszcie uwieść perspektywą wysokich zysków, ale w takim razie działać będą wbrew francuskiej opinii publicznej, która na punkcie pożyczek rosyjskich stała się w ostatnich czasach niezmiernie nerwową. Dzięki wysiłkom wielkich banków i ich agentów, kurs papierów rosyjskich zdołano jeszcze utrzymać, czy jednak na długo — niewiadomo. Ostatecznie rząd, który dotąd popierał banki w ich operacjach, będzie musiał pod naciskiem opinii wystąpić przeciw nim. Tak więc tylko w razie zamknięcia targów pieniężnych dla pożyczek rosyjskich, Rosya może okazać się skłoną do rozpoczęcia rokowań poswego ukochanego. Widzi, jak tańczy z inną, ściga go wzrokiem, nieustannie, uporczywie. On błędnie, porzuca swą tancerkę, podchodzi ku niej. Tańczy razem, szalenie, bez pamięci: „on mój, on mój!” — kończy namiętnym wykrzykiem zwodnica...

Utwór ten ze względów artystycznych, porusza się bowiem w rytmie walca i pełen jest blasku wokalnego. umieściła koncertantka na końcu grupy pieśni francuskich. Przedtem jednakże śpiewać będzie pieśń Massenet „Poème du souvenir” do słów Armanda Silvestra (poeta zamyka swą przeszłość, ażeby raz na zawsze zżudzenia pożegnać), dalej Faurégo „Les roses d'Ispahan” (Leconte de l'Isle) pieśń, w której muzyka wraz z bogatym w grę słów tekstem, tworzy całość nieokreśloną, a pełną barw i aromatów wschodu; wreszcie Viernégo „Le papillon bleu” i Delibes „Peine d'amour”. „Zwracam ci różę zwiędłą, byś się ze mnie nie śmiała. I zwracam ci wstążkę, byś mnie nie posadzała, iż ją całuję; lecz gdy raz tylko jedną leżkę w twem oku zobaczę, o wszystkim zapomnę byś tylko nie płakała...” powiadają słowa Armanda Silvestre, połączone z prześliczną melodyą sympatycznego i wytwornego kompozytora.

Polskie utwory rozpoczyna K. Liszniewski, bardzo ładną pieśnią do słów Jana Kasprówicza „Tęsknicie moja idziesz w świat”, śpiewać ją będzie koncertantka z manuskryptu; po niej zaś nastąpią znane kompozycje J. Galla i Wł. Zeleńskiego („Zaszumił las” Konopnickiej), dalej pieśń Sew. Bersona do słów Górskiego „Wspominaj mnie”, poemacik z pod nieba włoskiego, w końcu zaś pieśń „Wiem ja coś” utworu podpisanego sprawodawcy do słów pani Maryli Wolskiej. Oto jej pierwsza zwrotka: „Wiem ja coś ci, wiem ja wiem, coś, co przyszło do mnie z łąk, w okwieconych smugów miedz, urzeczony zwarto krąg, sianozęci słodkim tchem upoiło niby snem... Wiem ja wiem, lecz mi tego szkoda rzec, szkoda rzec!...”

ST. NIEWIADOMSKI.

kojowych, jeżeli pod wpływem rozpaczy nie zdecyduje się na niebezpieczne zresztą operacje finansowe wewnętrzne.

Z caratu.

Więzienia klasztorne w Rosyi.

Jedną z niezliczonych przyczyn wrota, które obecnie panuje w całej Rosyi, jest prześladowanie sekciarzy przez władze kościoła prawosławnego, czyli prawowiernego. Dawniej o sektach pisać nie było wolno, obecnie jednak — i to także jest znakiem czasu — Prugawin, jeden z najlepszych znawców sekciarstwa rosyjskiego wydał obszernie i gruntownie dzieło o walce prawosławia z sekciarstwem. Dzieło to jest dla każdego, kogo interesuje historia kultury rosyjskiej, nowością bardzo ważną, tem bardziej, iż okazuje się z niego, iż władze kościoła oficjalnego w Rosyi w walce tej nie daleko odbiegły od głównych mistrzów inkwizycji świętej w zachodniej Europie. Wprawdzie tak drastycznych środków jak autodafé inkwizycyjne władze kościelne rosyjskie używają tylko bardzo rzadko, posługując się raczej metodą wysyłania sekciarzy na najodleglejsze i zupełnie pustynne kresy państwa, a przewódców ich osadzając w więzieniach klasztornych na dalekiej północy. Ponieważ zaś najczęściej długość kary nie jest z góry określona, ale stawiana jest w zależności od poprawy i zmiany przekonań skazanego, zdarza się przeto bardzo często, że o nieszcześliwych tych przypadkiem lub umyślnie — zapominają.

Kto dostanie się do więzienia klasztornego, ten może się słusznie uważać za żywcem pogrzebanego. Prugawin przytacza wypadek, że pewien wieśniak za „należenie do sekty starowierczej i za bluźnierstwo przeciw św. Sakramentowi i kościołowi prawosławnemu” przesiedział sześćdziesiąt trzy lat w więzieniu klasztorne w Solowietsku. Postępowanie z więźniami jest bardzo bezwzględne i okrutne. Siedzą oni w więzieniach celkowych i otrzymują jedzenie bardzo lichne. Ani książek, ani materiałów do pisania nie dają im nigdy. Przed dwoma laty był wypadek cytowany przez autora omawianego dzieła, że pewnemu więźniowi odebrano nawet ewangelię i psalterz. Umarłych więźniów chowają w nocy w największej ciszy i to nie w obrębie klasztoru, ale na pustym polu, aby groby ich nie stały się celem pielgrzymek współwyznawców zmarłych.

Bardzo ciekawe są daty statystyczne o więzieniu w klasztorze Suzdalskim. Wynika z nich, że prześladowanie sekciarzy przez kościół prawosławny nie zmniejszyło się, ale przeciwnie z biegiem czasu wzrosło.

W pierwszej ćwierci wieku XIX, za względnie łagodnych rządów Aleksandra I. znajdowało się w klasztorze więzieniu suzdalskiem 54 osób, za Mikołaja I. 53, za obu następnych zaś panowań po 117 i 116 osób. Widać z tego wyraźnie jak zgubny wpływ wywiera na stosunki religijne polityka takich fanatyków, jak Pobiedonoscew. Każdy z więźniów klasztornych przesiedział przeciętnie lat 25 pod kluczem.

Najwięcej z nich należało do stanu kapłańskiego, ale nie brakowało także i osób świeckich. Prugawin wylicza ich w sposób następujący: 1 general-major, 2 baronów, 1 hrabia, 2 popów, 16 żołnierzy, 51 włościan i t. d. W swoim czasie także i Puszkiniowi groziło więzienie suzdalskie za „Ode do wolności”, od którego uwolnili go tylko wpływy kilku bardzo wysokich osobistości. Dopiero w ostatnich miesiącach zaczęto w sferach rządowych pojmować, że takie okrucieństwo jest zupełnie bezcelowe. Dnia 10 lutego na rozkaz cara uwolniono część więźniów religijnych. Jednakowoż czy to opamiętanie się, że prześladowania religijne w wieku XX. są hańbą niezatartą, nie przyszło przypadkiem zapóźno?

Dobitne ostrzeżenie.

Dnia 17 b. m. przechodnie na Newskim Prospektie w Petersburgu byli przerażeni straszliwą detonacją. Jak się okazało, pochodziła ona z wybuchu maszyny piekielnej przed pałacem Pobiedonoscewa, znajdującym się na rogu prospektów Litiejnego i Newskiego. Wskutek wybuchu nikt nie poniósł szwanku. W kilka minut po wybuchu rozrzucono po mieście proklamacje zawiadomieniem, że wybuch ten był ostatnim ostrzeżeniem dla Pobiedonoscewa.

Charakter ruchów agrarnych w Rosyi.

Przyczynę ruchów włościańskich omawia w „Now. Wrem.” w obszernym artykule p. E. A. Puszkina. Pisze on między innymi: W roku 1861 według rozumienia włościan, przyjmujących udział w ruchach, właścicielom odebrano ziemię, którą za darmo oddano włościanom. Znaczenie opłat wykupnych, rozłożenie na raty zapłaty za otrzymane grunty, nigdy nie mieściło się dość jasno w nierozwiniętym umyśle włościanina; zawsze był on skłonny pisać na spłaty te, jako na rodzaj podatku od ziemi. Obecnie w 40 lat po uwłaszczeniu, włościanie tak się rozmnożyli, że „podarowanej ziemi” okazało się za mało na wyżywienie licznych rodzin. — Czy do takiego poglądu doszli włościanie samoistnie, popychani przez nędzę, czy też pojęcia takie podsuwał im ktoś z boku, trudno dociec. Sam pogląd jednak nie ulega wątpliwości, uwidoczniło się to podczas rozpraw sądowych, gdy rozpatrywano sprawę ruchów włościańskich, wynikłych w gub. charkowskiej w r. 1902.

O działalności agitatorów wypowiada „Now. Wrem.” następujące uwagi: „Do czasu otrzymania bardziej szczegółowych danych pozwalamy sobie powątpiewać o tem, że ruch włościański w pow. siewskim jest bardzo istotnie poważny. Zbyt podobny jest do dawnych rozru-

chów w gubernii połtawskiej, gdzie, jak się później okazało, agitatorowie „obrabiali” włościan niemal w oczach władzy, całe paki proklamacyj nadchodziły do urzędów gminnych pod pozorem papierów urzędowych i t. d.

Przy panującym teraz u nas chaosie niema w tem nic dziwnego, jeżeli agitatorom udało się wyprowadzić w pole włościan fantastycznymi obietnicami i zorganizować bandę rabusiów przy udziale młodzieży wiejskiej.

Lekceważyć oczywiście i takich rozruchów agrarnych nie można; winni będą ukarani, lecz chyba nie ci właśnie, na których spada najcięższa odpowiedzialność. Obcy agitatorowie mają wcale nie rycerski zwyczaj ulatniania się bez śladu, jak tylko dochodzi do odpowiedzialności. Lecz daleko pożyteczniej byłoby dać dokładny obraz obecnych rozruchów w pow. siewskim, zbadać wszystkie nici agitacji, która opłatała oszukanych włościan, a dlatego należałoby niezwłocznie, nie tracąc czasu, wysłać jednego z senatorów na miejsce wypadków. Rewizje senatorów często wydobywały na wierzch „tajemnice”, wprawdzie znane całej ludności, ale nie wiadomo, dlaczego uchodzące uwagi władz miejscowych”.

MAŁY FEJLETON.

Edmund Haraucourt: Klucz.

Było to 1-ego października, gdy wszedł do wróżbiarki, skłonił się, zdjął rękawiczkę i podał rękę, nic nie mówiąc.

Wróżka ujęła, odwróconą dłonią, rękę i przede wszystkim poczęła badać przyglądając się młodemu człowiekowi: był to brunet, wysoki, o ujmującym wyglądzie, ubrany bez zarzutu choć prosto; mógł mieć około dwudziestu sześciu lat; twarz śniada o nosie cienkim, czoło otwartem, miała coś szlachetnego w sobie; podkreślone wąsy, czarne oczy i brwi czysto zarysowane czyniły go podobnym do pięknego d'Artagnana na scenie, gdyby wzrok jego nie wyrażał takiego smutku, iż pomimo młodości i darów natury, wzbudzić mógł raczej pełną niepokoju litość, aniżeli jakie inne uczucie.

Wróżbiarka potrząsnęła głową, potem nachyliła się ku trzymanej ręce i zaczęła ją badać w milczeniu; poczem znów głową wstrząsnęła.

— Mów pani, wyrzekł.

I zaraz dodał:

— Nie wiem zupełnie, czy wierzę w twoją sztukę, pani, lecz żeby wzbudzić we mnie większe zaufanie do tego, co będziesz mówiła o mej przyszłości, powiedz cośkolwiek z mojej przeszłości.

— Zgoda. O jedno tylko będę pana prosiła, żebyś mi nie przerywał ani potwierdzaniem, ani przeczeniem, co mogłoby naprowadzić cię na posadzenie mię, iż odezwania się twoje były wytycznymi dla mnie. Proszę, siadaj pan... Masz pan dwadzieścia sześć lat; jesteś artystą, być może muzykiem lub poetą, w każdym razie o wyobraźni żywej i wielkiej wrażliwości. Jesteś pan dumny głęboko; powiedziałam głęboko, gdyż nie mam tu na myśli owej powierzchownej pychy, właściwej pozorom, przeciwnie, jesteś pan zbyt dumny, żeby być pysznym, a wiara w samego siebie jest tylko objawem siły, świadomej siebie, która chce i może; jesteś pan prawdziwym artystą, ambitnym, zaiste, lecz w tem poczuciu, że nie zajmujesz jeszcze stanowiska, które ci się należy, a którego domagasz się nie przez zarozumiałość lub pożądanie zaszczytów, lecz po prostu dla tego, iż to jest twoje stanowisko, ponieważ jest wysokie. W samej rzeczy masz pan poczucie sprawiedliwości: nierówności socyalne, nie wpływające ani z zasługi, ani z pracy, są dla pana przykrem stwierdzeniem, jako nieprawidłowość: cierpisz w swem pojmowaniu urzędów świata, cierpisz także z tego powodu i w prywatnem swem życiu. I to jest ciągłą przeszkodą pana: idziesz obraną drogą, gdy nagle układ światowy wstrzymuje cię, być może łamiąc ci życie... Drgnęła ci ręka, panie, proszę cię, spróbuj opanować swe myśli, żebyś nie poddawał mi przypuszczeń, z którymi nie będę wiedziała co zrobić. Wreszcie, jeśli życzyś pan sobie możnaby zapuścić się dalej w głąb twej przeszłości; zyskawszy w ten sposób na czasie, łatwiej uspokoisz przeczulone swe nerwy. Życie twe nie było do tej pory zbyt szczęśliwe, zdrowie masz delikatne. Widzę, że w trzynastym roku przechodziłeś ciężką chorobę, która o mało cię nie zabiła. Lecz choroby nie są z nędz ludzkich najdotkliwiej odczuwane przez istoty do pana podobne; srożej cierpiełeś, z powodu doznanego potępienia między swoimi, niezgodą wynikłą między tobą, a rodzicami twymi. W dwudziestym drugim roku, widzę inny, ważny i decydujący wypadek, lecz już nie fizycznej natury: to postanowienie, powzięte przez pana, czyn spełniony, którego doniosłość zmienia stanowczo kierunek bytu twego; wtedy, zerwałeś z czemś — z wieloma rzeczami zerwałeś. Wzięły, łączące twe życie z istnieniem drugich zostały brutalnie stargane, i — skierowałeś się ku sztuce, czyli poszedłeś ku celowi przez siebie tylko pożądanemu, poszedłeś odważnie, choć trochę ryzykownie. Tak więc, w dwudziestym drugim roku swego życia, porzuciłeś dach rodzicielski, swoją okolicę, narzucone sobie zajęcie i bez środków lub prawie bez nich, bogaty tylko w swój talent i silną wolę, przybyłeś do Paryża... Trudności pierwocin, walka, wątpliwości, wszystko to trwało dwa lata, i oto rozjaśnia się twój widnokrąg, zdobywasz powodzenie i po raz wtóry nadajesz swemu życiu nowy kierunek... Czy mogę mówić wszystko, panie?

— Proszę.

— Zwrot nowy jest niepokojący: wypadek szczęśliwy ma zgubne następstwa; osiągnięte przez pana powodzenie, większe, aniżeliś sam tego się spodziewał,

przyniosło ci tylko cierpienie; przedtem życie twe było pogodniejsze, chociaż samotne: gdyż dziś nie jest już pan samotny, kochasz, lecz, na nieszczęście, miłość twoja napotkała trudności, takim jest świat, jego prawa, nierówności socyalne, bunt pańskiego sumienia, walka... Czy nie posiadasz pan jakiego przedmiotu, pochodzącego od tej, o której mówię i czy nie powierzyłbyś mi go na chwilę?

Z wewnętrznej kieszeni kamizelki, młody człowiek, wyjął woreczek jedwabny, blade różowego koloru, zawierający cieniutką chusteczkę.

— Dziękuję panu... Młoda panna, o którą tu idzie, gdyż musi nią być ta osoba, jest niemniej strapioną od pana: ona pana kocha i cierpi z tego powodu, bo ją odsunęto od ciebie; rodzina jej, przypuszczam, jest albo bardzo bogatą, lub wysoko położoną i ani majątkowo, ani pozycją życiową nie jesteś pan odpowiednim ambicji jej ojca i matki. Zjawienie się twoje popsło im wszystkie kombinacje; i oni również cierpią z tego powodu, gdyż dziecię to jest przez nich pieszczone i uwielbiane, a pan stałeś się przyczyną troski, która ich męczy. Widzę, jak matka ta, od której ta chusteczka pochodzi, płacze: największy smutek życia swego tobie zawdzięcza i tobie go przypisuje i w końcu, przychodzi chwila, gdy ból bierze górę nad nienawiścią: przyzywa cię i przebacza...

— Co takiego pani? Co się staje?
— Łzy, powiedziała! Ojciec i matka, płacząc, zgadzają się.
— Kiedy?
— Zanim rok upłynie.
— Zajdzie więc jakiś ważny wypadek?
— Bardzo ważny, od dziś za rok.
— Powiedz, pani!
— Wyjazd, rozłączenie...
— Bezwątpienia wbrew opinii świata uciekniesz mną?

— Pójdzie tam sama.
— Połączę się z nią!
— Połączysz się dopiero później...
— Jednym słowem, z dobrej woli, chociaż z niechęcią, oddadzą mi ją, nieprawdaż? Zanim upłynie dwanaście miesięcy, będzie moją? To chcesz mi pani powiedzieć?

— Proszę spojrzeć na swą rękę, na ten krzyżyk w miejscu, gdzie przecina się linia przyszłości: jeszcze rok jeden, dzień po dniu musi przeminąć a będziesz ścisnął w tej ręce mały klucz, który otworzy drzwi do twej ukochanej; wejdiesz do cichutkiego mieszkanka, będzie ono w ogrodzie, w pobliżu Auteuil.

— Wiem!
— Przejdiesz ogród z pełnymi kwiatów ramionami; będzie to poranek; ukochana nie wie, że przychodzisz, ponieważ śpi: ona śpi...
— Zanim szczęście to nadejdzie, zanim zdobędę zezwolenie, którego mi odmawiają, będziemy mieli, zapewne, wiele walk do przeniesienia?

— Srodze okrutnych dla wszystkich.
— Czy ona bardzo cierpieć będzie?
— Mniej aniżeli inni, mniej aniżeli pan.
— Tem lepiej!
— Nie pocieszaj się...
— Słowa twe, pani, są zagadkowe.
— Zbrodnia jest zabijając nadzieję.
— Jakto! Czyż nie dla tego powiedziałaś mi pani to wszystko, żeby mi zrobić nadzieję, więc to były tylko słowa?

— To, com powiedziała, spełni się, nie pyta się o nic więcej.

Z początku bieg wypadków nie zdawał się potwierdzać przepowiedni wróżbiarki: bardziej zacięta w swej odmowie, jak nigdy, nie dozwoliła rodzina zakochanym porozumiewać się nawet i jakkolwiek mieć nadzieję. Próba nieposiuserstwa wywołała między matką a córką gwałtowny spór, w którym jedna utwierdziła się w postanowieniu nie wyrzeczenia się, druga nie ustąpienia nigdy.

Roztropność doradziła rodzicom postawienie córki w innych warunkach, rozerwać jej myśli; postanowili więc odbyć długą podróż. W styczniu udali się na Sycylię, potem do Grecji i Egiptu.

Zakochana pisywała potajemnie. Nagle, w marcu, listy jej urwały się: myślał, iż został zdradzonym.

Milczenie trwało dwa miesiące. Nakoniec otrzymał alarmujący telegram, przez matkę podpisany: „Jest bardzo chora. wzywa pana; przyjeżdżaj natychmiast“.

W porę jeszcze przybył do Kairu, ażeby ostatnie pożegnanie otrzymać od umierającej: zanadto wrażliwa, aby wytrzymać długo denerwującą, zaostroszoną walkę, wyczerpaną z sił wkrótce została. Nie wspominała o tem w listach, żeby nie przerazić nieobecnego, a tymczasem złośliwa gorączka opanowała jej organizm wątły. Nadzieja uleczenia jej za pomocą zbawczego wzruszenia, skłoniła rodziców do dania spóźnionego przyzwolenia...

Wyciągnęła do niego rękę, nic nie mówiąc i skonała z utkwionym w niego wzrokiem. Ciało jej przewieziono do Paryża dla pochowania na cmentarzu Auteuil, w rodzinnym grobowcu; a 1 października narzeczony zmarłej szedł przez cmentarz, z pełnymi kwiatów ramionami. W rękę ścisnął klucz mały, dany mu przez matkę i wszedł do grobowca.

— Ukochana nie wie, że przychodzisz, ponieważ śpi ona śpi...

Tł. Z. P.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej (Hetmańska 12).

Wiadomości bieżące.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** — Dziś W. Środe, dnia 22 bm. prof. uniw. dr. J. Sie m i r a d z k i: „Plody kopalne ziem polskich“ (z obraz. świetln). Zakład chemiczny uniw. Ul. Długosza 6. Początek o g. 7:30. — We czwartek, dnia 23 bm. Prof. szkoły realnej B. Duchowicz: „Ciekawsze ustępy z chemii organicznej“ (z demonstracjami). Zakład chemiczny uniwersytetu. — Ulica Długosza l. 6. Początek o godzinie 7:30 wiecz. —

— **Szkola Nauk Politycznych** (gmach Skarbowski) w. Środe dnia 22 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład p. dr. Zbigniewa Pazdry: „O biurach pośrednictwa pracy“.

— **W Związku naukowo-literackim** mówić będzie jutro w dalszym ciągu dr. Jerzy Żuławski o sztuce aktorskiej. Ogólne zainteresowanie, jakie wykład ten obudził w sferach miłośników teatru, sprowadzi niewątpliwie do Związku, jak zeszłym razem, zastępy słuchaczy. Początek o godz. 8-mej.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** W piątek 24 b. m. o 6 wiecz. odbędzie się w gmachu Uniw. sala egzaminacyjna, II p. walne zgromadzenie Towarzystwa literackiego im. Adama Mickiewicza.

IX. Walne zgromadzenie kraj. Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie, odbędzie się w sobotę 25 b. m. o 10 rano w sali Towarzystwa lekarskiego, ul. Dominikańska l. 11, parter.

Walne zgromadzenie galicyjskiej Izby inżynierskiej odbędzie się we Lwowie 25 b. m. o 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa politechnicznego przy ulicy Chorążczyzny l. 17.

— **Wieczorki i zabawy.** W kasynie miejskim przedstawienie amatorskie czwartkowe „Bawidło“ Stachurskiego z powodu rozsprzedania biletów, będzie powtórzone w piątek d. 24 bm.

Raut Czytelni im. B. Goldmana T. S. L., który się odbędzie w sobotę dnia 25 bm. w salach kasyna miejskiego zapowiada się pod każdym względem świetnie. Komitet pod dzielnym kierownictwem pp. Emilowej Parnasowej i posła dr. Löwensteina dokłada wszelkich starań, aby przedsiębiorstwo to jak najmilej zapisało się w pamięci uczestników, co się tem pewniej urzeczywistni, ile ze współudział swój przyrzekły pierwszorzędne siły artystyczne.

— **Popis szermierski „Oficerskiego Klubu Szermierzy“** odbędzie się 1 kwietnia b. r. o godz. 7 wieczorem w wielkiej sali kasyna wojskowego we Lwowie.

— **Związek rodzicielski** zalecił tym nauczycielkom, które z jego ramienia zajmują się w lecie gram i zabawami młodzieży, ażeby się zapisały na kurs organizowany w kwietniu rb. przez „Tow. zabaw ludu i młodz.“. Nauczycielek takich ma być przeszło trzydzieści. Byłoby bardzo pożądanem, żeby podobne zalecenie dla nauczycielstwa wogóle wyszło także ze strony Rad szkolnych okręgowych, względnie Rady szkolnej krajowej.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę, że wpisowe na wspomniany kurs gier i zabaw sportowych wynosi dla członków Towarzystwa 1 kor., dla nieczłonków 2 kor.

— **Z Filharmonii** donoszą nam: Koncert, który się odbędzie we czwartek 23 bm. w sali Filharmonii, zainteresował nie tylko wszystkie sfery naszego miasta — jak się tego zresztą spodziewać należało — ale i prowincję, która licznie zamawia bilety. I nic dziwnego. P. Marya Langie, niestety tak rzadko popisująca się u nas, jest skończoną śpiewaczką, która ze swego olbrzymiego już repertuaru pieśniarskiego, umie wydobywać perły, umie wydostatniać nastroje muzyczne i style a śpiewa z ogromnym przejęciem. Program, który już podaliśmy, jest niezwykle bogaty i interesujący. Obok zagranicznych kompozytorów, jak Haendel, Durante, Wagner, Wolf, Strauss, Massenet, Vienne, Fauré, Bertelin, usłyszymy pieśni naszych twórców, a więc Wydzgi „Zasła zorza“! Lisniewskiego „Moja piosenka“, Galla „Ach jeżdź do gondoli“, Bersona „Wspominaj mnie“, Żeleńskiego „Z łak i pół“ i Niewiadomskiego „Wiem ja coś“. — Współudział doskonałej pianistki p. Heleny Ottawowej, nie mało się przyczyni do powodzenia tego koncertu.

— **Teatry. Teatr miejski:** We. Środe 22 b. m. po raz drugi: „Szczęście w zakątku“, komedia w 3 aktach H. Sudermana.

We czwartek 23 bm. po raz 17: „Dziewczyna z fiołkami“ operetka w 3 aktach Józefa Hillmesbergera.

W piątek 24 bm. (wznowienie): „Rozbitki“, komedia w 4 aktach Józefa Blizińskiego. Przedostatni występ gościny Romana Zelazowskiego, artysty i reżysera teatrów warszawskich.

— **O prawo propinacyi w Galicyi.** Wspomniana w telegramach z Rady państwa interpelacja posła Lichta przeciw przedłużeniu prawa propinacyi w Galicyi jest w wywodach swoich prawie identyczną ze streszczonym we wczorajszej kronice artykułem „Montags-Press“. Interpelanci zapytują ministra skarbu i prezydenta ministrów „czy są zdecydowani wystąpić z całą energią a w interesie dobra ogólnego przeciw zabiegom zmierzającym do przedłużenia prawa propinacyi w Ga-

licyi i Bukowinie i obstawać przy podstawie prawnej, stworzonej przez ustawę krajową z r. 1898?“

W motywach swej interpelacji pp. Licht i towarzysze podnoszą otwarcie, że im chodzi o interes przemysłowców śląskich i morawskich, gdyż istnienie prawa propinacyi bardzo szkodliwie oddziaływa na swobodę handlu wyrobami ich przemysłu browarnianego i likierowego. Pogłoska przeto o przydłużeniu tego prawa poza rok 1910 wywołała w tych kołach zaniepokojenie. Dalej omawiając stan, jaki stwarza prawo propinacyi w Galicyi i Bukowinie, interpelanci powiadają, iż faktycznie usuwa ono cały przemysł szynkarski w Galicyi i Bukowinie z pod wpływu i nadzoru państwowych władz przemysłowych.

„Propinacya — powiadają interpelanci — jest także ze względów społeczno-hygienicznych bardzo wątpliwej wartości, wysuwa bowiem naprzód picie wódki, a gwałtownie powstrzymuje rozwój przemysłu piwowego“. Propinacya pp. Licht i towarzysze uważają za stanowiska innych krajów austriackich za rodzaj wewnętrznej linii celnej prohibicyjnej. Wprawdzie, jako główny argument za przedłużeniem prawa propinacyi podnosi się stan galicyjskich finansów krajowych, ale, zdaniem interpelantów, „można będzie niewątpliwie znaleźć środki i drogi, aby sanacy finansów krajowych przeprowadzić na podstawie konsumcyjnego produktu od napojów wyskokowych, bez utrzymania dotychczasowego stanu uprzywilejowania jednego koła wielkich właścicieli ziemskich i dzierżawców, który już dość długo istniał i istnieje“.

— **Przesyłki celuloideu.** Dyrekcya poczt podaje do wiadomości, że wysyłka pocztą celuloideu jako surowca do Niemiec jest dopuszczalną tylko w silnych drewnianych paczkach, wyroby zaś celuloidowe, które bądź w całości, bądź częściowo z tego materiału są sporządzone, mogą być przesyłane i w opakowaniu z silnej tektury. Przesyłka z celuloidem lub z wyrobami z tegoż powinna być w sposób w oko wpadający oznaczona jako taka i to tak na samem opakowaniu, jako też ewentualnie na odnośnych adresach przesyłkowych. W razie niezachowania tych przepisów, odpowiada nadawca za szkodę, powstałą wskutek spalania się tego rodzaju przesyłek. Te same postanowienia odnoszą się także do przewozu przesyłek celuloidowych przez obszar państwa niemieckiego.

† **Marya Wyslouchowa.** Wczorajsze posiedzenie naukowe członków Towarzystwa przyrodników im. Kopernika zagał prezes dr. Raciborski wspomnieniem poświęconym s. p. Maryi Wyslouchowej, której pamięć uczczono przez ogólne powstanie i zaprosił członków Towarzystwa do wzięcia udziału w pogrzebie.

Komitet partii socyalno-demokratycznej na odbytem dnia 21 b. m. posiedzeniu, postanowił wziąć udział w oddaniu ostatniej przysługi zasłużonej pionierce ruchu ludowego, s. p. Maryi Wyslouchowej i upoważnił swoje prezydium do reprezentowania partii na jej pogrzebie.

— **Jednodniówka Pp. Ekonomek,** która ukazała się na raucie niedzielnym tegoż Stowarzyszenia, oddaną obecnie została do sprzedaży księgarzom lwowskim. Jest to spory o 35-ciu bitych stronicach, wykwiennie wydany zeszyt, zawierający prace około 100 autorów i autorek. Protektorka Stowarzyszenia i inicjatorka wydawnictwa, Wanda ks. Czartoryska, zszeregowała tu nazwiska najwybitniejszych działaczy na polu polityki, nauki, literatury, filantropii tak ze Lwowa, jak i z Krakowa i Wiednia. Nie brak też naczelnych przedstawicieli Kościoła trzech obrządków, którzy wypowiadają się w charakterystycznych aforyzmach. Dominującą niemal, rzecz zresztą w tej chwili naturalna, jest tutaj nuta polityczno-społeczna. Rzecz cała zasługuje na uwagę i ze względu na cel swój (ulżenie niedoli pozostawionej bez opieki działwy miejskiej) na rozpowszechnienie.

— **Zgubiono.** P. F. G. zgubił wczoraj pamiątkowy wisiorek od zegarka w formie medalioniku z dwiema fotografiami dziecka i ucznia. Wisiorek ten srebrny pozłacany, małej wartości pieniężnej — drogim jest jako pamiątka. Łaskawy znalazca raczy złożyć go w naszej redakcyi, gdzie otrzyma nagrodę.

— **Kronika policyjna.** Parobek cukierniczy, Jędrzej Mielnik sprzeniewierzył cukiernikowi p. Aleksandrowi Troczyńskiemu kilka koron i zbiegł ze służby. — Ze stajni p. Julii Juzkiewiczowej przy ul. Na Błonie pod l. 38 skradziono ubiegłej nocy małego wieprzaka. — W Rynku podczas targu przytrzymano notowanego złodzieja Władysława Tarnawskiego na kradzieży pularesu zawierającego 4 kor. 52 hal., z kieszeni fryzjerki Elizy Frendeles. — Zarobnik Jan Babiński skradł z wozu rozwoźciela węgla, Teodora Zadorożnego dwa worki węgla. Zadorożny, spostrzegłszy kradzież pobiegł za Babińskim i odebrał mu jeden worek, drugi zdołał już złodziej sprzedać. Z zemsty za to napadł złodziej w ul. Polnej na Zadorożnego i począł go bić, wtedy woźnica dobył z kieszeni kozika i broniąc się zranił go w kark. Po sprawdzeniu faktu tego i opatrzeniu Babińskiego przez Tow. ratunkowe, oddano go do aresztów policyjnych. — Za awantury wyprawiane po pijanemu w ul. Żółkiewskiej, aresztowano tapicera Josła Lejbowicza Błatdejma i Manesa Pinkasa Mokowsza. — Zarząd szpitala powszechnego oddał policyi niesformą pacjentkę Justynę Czuchraj za awantury wyprawiane w szpitalu. — W domu pod l. 2 przy placu Strzeleckim aresztowano notowanego włóczęgę Józefa Czyczyłowicza. Zakradł on się tam do piwnicy, prawdopodobnie w celu kradzieży. — Józef Cap bez zajęcia określonego, skradł wczoraj nożownikowi p. Walentemu Prokopowiczowi siedm par łyżew i sprzedał je handlarzowi za 20 hal.

□ **Kroniczka krakowska.** Tow. „Polska sztuka stosowana” odbyło walne zgromadzenie dnia 19 b. m. w sali Kopernika uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, pod przewodnictwem prezesa prof. Karola Potkańskiego. Sekretarz p. Jerzy Warchałowski zdał sprawę z działalności Towarzystwa, które w roku ubiegłym liczyło 352 członków, wydało dwa dalsze zeszyty „Materiałów”, ogłosiło trzy konkursy, urządziło wystawę drukarską i pośredniczyło w dostarczaniu artystycznych wzorów na kilimy, meble i roboty drukarskie. Sprawozdawca podniósł najważniejsze potrzeby Towarzystwa, a mianowicie: rozszerzenie programu wydawnictwa przez publikowanie obok materiałów także kompozycji i reprodukcji okazów już wykonanych, powiększenie lokalu i urządzenie stałej wystawy zbiorów, wreszcie zdobycie funduszu na wykonywanie celniejszych projektów konkursowych w szczególności w dziedzinie stolarstwa.

To wszystko będzie możliwe w miarę zwiększenia się środków, do czego potrzebna jest znacznie szersza agitacja celem jednania Towarzystwu członków zwyczajnych i założycieli. W przemówieniu swem podniósł następnie sprawozdawca doniosły w dziejach polskiego przemysłu artystycznego fakt, jaki zaszedł w roku ubiegłym niezależnie od działalności Towarzystwa, ale zupełnie zgodnie z jego zasadniczymi dążeniami. Prezes Towarzystwa lekarskiego w Krakowie prof. J. Nowak powierzył p. Stanisławowi Wyspiańskiemu całkowite wewnętrzne urządzenie nowego domu lekarskiego, przez co dał możność artyście wypowiedzieć w całej pełni swą jednolitą oryginalną artystyczną myśl. Nad sprawozdaniem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos licznie zebrani członkowie. Wybory dały wynik następujący: do wydziału weszli pp.: Jan Bukowski, Eugeniusz Dąbrowa, Karol Frycz, dr. Stanisław Goliński, Stanisław Kamocki, dr. Feliks Kopera, Franciszek Nęczyński, prof. Józef Mehoffer, prof. dr. Jerzy hr. Mycielski, prof. dr. Karol Potkański, Antoni Procajłowicz, Tadeusz Rychter, prof. Jan Stanisławski, dr. Adolf Sternschuss, Jan Szczepkowski, Edward Trojanowski, Seweryn Udziela, Henryk Uziębło, Jerzy Warchałowski i Ludwik Wojtyczko; do komisji kontrolującej; Wacław Anczyk, dr. Artur Benis, Władysław Turski; zastępcy: dr. Zygmunt Baliński i Franciszek Moskwa.

□ **Żywiec.** Arcyks. Karol Stefan przeciw hakatystom. Do „Kuryera Lwow.” donoszą:

Arcyksiąże Karol Stefan przed dwoma tygodniami zwiadał w towarzystwie dyrektora Kożeńska browar w Pawlusi i ku ogólnemu zdumieniu i niezadowoleniu gospodarzy, że go robotnicy pozdrawiają w języku niemieckim wyłącznie. Zwrócił się więc do oprowadzającego go piwowara z zapytaniem, czy tu tylko Niemców zatrudniają. Równocześnie odparł robotnik, że jest Polakiem, tylko „panowie” w browarze nakazują pozdrawiać po niemiecku. Arcyksiąże zgniewał się na to i wyraził życzenie, aby jego pozdrawiał każdy w swoim rodzinnym języku. Przypadkowo znalazł się arcyksiążę też w sali, w której dwa dni przedtem odbył się bal. Sala była ubrana w emblematy pruskie, a nawet pod orłem pruskim widniał portret arcyksięcia. Arcyksiąże kazał ratychmiast ogoląć salę z podobnych dekoracji i zapowiedział, aby tego rodzaju prowokacja i pruska demonstracja więcej się nie powtórzyła. To podziało, jak tusz zimny. Z powrotem do zamku, polecił arcyksiążę telefonicznie wezwać zarząd browaru, aby zdał sprawę, jakich „Prusaków” zatrudnia browar, a niejaki Heinz, który miał należeć do prowokatorów prusofільskich, otrzymał dymisy i w przeciągu miesiąca opuścił Żywiec. Po tym wypadku hakatysty, którzy tu butnie lby podnosili, zaczynają wlaźć w mysie dziury.

□ **Stanisławów.** Walne Zgrom. „Sokoła” odbyło się w niedzielę 12 bm. przy udziale około 200 członków, przed którymi przewodniczący złożył sprawozdanie z rocznej działalności towarzystwa. Ćwiczenia członków odbywały się trzy razy tygodniowo, brało w nich udział przeciętnie w miesiącu 55 członków. Cyfra co prawda nie imponująca, jeżeli się zważy, że „Sokół” liczy prawie 500 członków zwyczajnych. Szkoła gimnastyczna obejmowała oddział uczniów i uczennic. Uczniowie w liczbie 32 ćwiczyli w 3 godzinach tygodniowo, również w tyłu godzinach ćwiczyło 63 uczennice. Opłata za naukę gimnastyki wynosiła 2 kor. miesięcznie od osoby. Uczniom mniej zamożnym zniżał wydział opłatę lub zgoła od niej uwalniał. W sali „Sokoła” pobierają naukę gimnastyki pod kierunkiem własnych nauczycieli uczniowie szkoły realnej w 24 godzinach tygodniowo (510 uczniów), młodzież szkół ludowych w 12 godzinach tygodniowo (około 600 uczniów) i uczniowie seminarium nauczycielskiego w 9 godzinach tygodniowo (319 uczniów). Sala była zajęta ćwiczeniami gimnastycznymi przez 57 godzin tygodniowo. W występach publicznych, na uroczystościach narodowych brał Sokół zawsze żywy udział, a w dniu odsłonięcia kolumny Mickiewicza we Lwowie uczestniczyło 30 druhów stanisławowskich w sokolich strojach. Nie mogąc uczestniczyć — dla znanych powodów — w zlocie Wielkopolan w Poznaniu, zebrał tu Sokół drogą składek pomiędzy członkami kwotę 119 kor. i na ręce Związku przesłał ten grosz jako „dar dla Wielkopolan”. Ważną czynnością wydziału było urządzenie w roku sprawozdawczym gimnastycznego kursu dla naczelników mniejszych gniazd w okręgu i kursu gimnastycznego dla naczelników gniazd włościańskich połączonego z nauką o pożarnictwie.

Nadto dla podtrzymania gniazd włościańskich, członkowie grona nauczycielskiego i kilku chętnych druhów odwiedzali co dwa tygodnie te gniazda, przerabiając tamże masztę w oddziałach i wyjaśniając zasady i cele Sokolstwa polskiego. Zaznaczamy, że w roku 1903

uroczyste obchody w gniazdach włościańskich urządzone były prawie wyłącznie siłami tu. Sokoła, zaś w tym roku gniazda włościańskie urządzały już same obchody Kościuszkowskie i rocznice listopadowe i styczniowe. W ciągu ubiegłego roku powstał w towarzystwie oddział kolarzy, który tak samo jak klub szermierzy funkcjonuje tylko w odpowiednich porach. Liczba członków wzrosła do 510, ale i ubytek był również znaczny, głównie z powodu niepłacenia wkładek. Do podtrzymania stanu majątkowego przyczyniły się subwencjami: Wydział krajowy, wydział powiatowy, Rada miasta i Kasa oszczędności, prócz tego skromne dochody wpływały z przedsięwzięcia i zabaw urządzanych staraniem komitetu zabawowego. Troską obecnego wydziału jest:

Złot okręgowy, który ma się odbyć w Stanisławowie w czerwcu b. r. Ćwiczenia przygotowawcze tak w gniazdach miejskich tu. okręgu jak i włościańskich już się rozpoczęły. Wydział wzywa gorąco wszystkich druhów do jak najliczniejszego udziału w ćwiczeniach przedzłotowych i uczestniczenia w samym zlocie. Po tem wyczerpującem sprawozdaniu przewodniczącego udzielono wydziałowi absolutorium mimo, że z powodu nieobecności osób w skład komisji rewizyjnej wchodzących, sprawozdanie kasowe na wniosek jednego z członków odpadło. Przed wyborami stoczono gorącą walkę słowną między dwoma partiami, tak gorącą, że przewodniczący zmuszony był nawet udzielać nagany i wzywać do porządku. Zwyciężyła lista komisji Matki. Przewodniczącym obrano ponownie d. Antoniego Baranczewicza, zastępcą d. Feliksa Blautha.

□ **Tarnopol.** Z życia Towarzystwa. Wchodzimy w okres walnych zgromadzeń, których długi szereg otworzyło Koło T. S. L. W tym tygodniu odbywają doroczne obrady „Sokoła”, „Rodzina”, „Przyjaźń” i pierwszy zbor nowe socjalistyczne „Ogniwo”. Na zgromadzeniu „Sokoła” będzie rozpatrywane nieporozumienie z Tow. przyjaciół muzyki, które z drobnostki poczęte, roznamiętnia wielu niepotrzebnie i powoduje gorszący, a dla sprawy polskiej szkodliwy rozdział obu Towarzystw. Wyrażamy nadzieję, że obie strony po wymianie swobodnej zdań, uczują się przedewszystkiem Polakami i dołożą wszelkich starań do usunięcia rozłamu.

„Przyjaźń” to również ważny, jak zaniedbany posterunek. Potrzebny koniecznie energicznej jednostki inteligentnej, która by sił swych chciała użyć na podwignięcie Stowarzyszenia ze stanu wegetacji i powolnego rozkładu i przyczyniła się do zorganizowania żywiołów robotniczych w duchu narodowym.

Życie towarzyskie w karnawale tegorocznym było bardzo ożywione, odznaczało się obfitością wieczorków i balów, które urządzały rozmaite towarzystwa, koła, kółka i kółeczka, nawet studenci szkół średnich. Jako realną korzyść tych zapustnych hulank, pominiawszy skromne zresztą kwoty, uzyskane „na cel” ten a ten, podnieść należy wytworzenie się nowego środowiska towarzyskiego w „Sokole”, gdzie dotychczas kastowe uprzedzenia zdawały się stawić niezwalczone po temu przeszkody. W zawiązku ono, co prawda, ale serdeczny nastrój i swoboda ostatnich zebrań rokują mu najlepsze nadzieje rozwoju. Przyczyniłoby się to wielce do demokratyzacji społeczeństwa tutejszego w duchu narodowym i znacznie by je zespoliło.

Wielki post przyniósł ze sobą sezon teatrów; pstrze afisze zabarwiły ulice miasta, głosząc po kolei: ruskich chłopów teatr z Denysowa, Lelewicza, teatr ludowy polski z Siemaszkową, szereg występów lwowskiego ruskiego teatru, a nawet jakiegoś przybłądę z nad Dunaju z operetką niemiecką. Z amatorskich wystąpi „Gwiazda” z farsą „Na Łyczakowie”, a Tow. przyjaciół muzyki przygotowuje „Romantycznych” Rostanda i operetkę „Nitouche”.

Wieczór Lelewicza cieszył się wielkim udziałem i licznymi oklaskami publiczności, która jednak żał czuje do artysty, że zawiódł nadzieję usłyszenia „czegoś nowego”. W każdym razie impresario Lelewicza żalu do publiczności zapewne nie czuje.

Występy Siemaszkowej z teatrem ludowym ze Lwowa wzbudziły niebawem entuzjazm. Grano Kisielewskiego „W sieci” i „Nore” Ibsena. Na obu przedstawieniach sala była tak zapelniona, że policja musiała wstrzymać dalszy napływ publiczności do miejsc stojących ze względu na publiczne bezpieczeństwo. Na przedstawieniu „Nory” zasypiano artystkę kwiatami a Tow. Przyjaciół muzyki ofiarowała jej wspaniałe bukiet. Pisma miejscowe „Głos polski” i „Podolanin” poświęciły Siemaszkowej bardzo przychylne recenzje.

Obok gości z Warszawy, zbierali również zasłużone oklaski artyści lwowskiej sceny ludowej.

□ **Kopyczyńce.** Nieszczęśliwy wypadek. Na tutejszym dworcu kolejowym zdarzył się onegdaj nieszczęśliwy wypadek. Oto przy wyładowywaniu kłoców dębowych z wozów zsunął się jeden na pracującego robotnika Mikołaja Suzańskiego i przygniótł go tak silnie, iż tenże w kilka godzin później wyzionął ducha.

□ **Probużna.** Otrucie. Dnia 20 bm. struła się tu rozczynem z zapalek Aniela Winiarska, pochodząca z Jezierzan koło Czortkowa. Winiarska była nałogową pijaczką, a targnęła się na życie z powodu dłuższego braku służby.

□ **Śniatyn.** Śmierć przy ścinaniu drzewa. W Prohniawie, tu. powiatu, zajętem był przy ścinaniu drzewa w lesie Jerzy Dmytrykow. Poczynał sobie przytem tak nieostrożnie, iż spadające drzewo powaliło go o ziemię i zabiło na miejscu.

□ **Delatyn.** Samobójstwo burmistrzowej. Dnia 18 bm. rzuciła się do studni w przystępie szalu Teodozya Wiernicka, żona tutejszego burmistrza. Wiernicka cierpiała od dłuższego czasu na manię prześladowczą. Gdy ją wyciągnięto ze studni dawała słabe znaki życia,

uczęto ją zatem cucić i udało się przywrócić ją do przytomności. Wiernicka zostanie odstawioną do zakładu dla obłąkanych.

□ **Bohorodczany.** Z obawy przed wstydem. We wsi tutejszego powiatu Horocholińcach powita siedemnastoletnia córka zamożnego gospodarza gruntowego Marya Federówna nieślubne dziecię płci żeńskiej, a obawiając się wstydu, ukryła je w chlewie, nikomu nic nie powiedziawszy. Na drugi dzień znaleziono noworodka nieżywego wśród oznak gwałtownej śmierci, a przyparta do muru Federówna przyznała się z płaczem do potwornego czynu. Odstawiono ją do sądu.

□ **Kłubowce.** Pożar. Dnia 15 bm. wybuchł tu w zagrodzie Hrynia Beztilnego pożar, który zniszczył całe jego mienie. Pożar powstał wskutek podpalenia, szkoda wynosząca 2000 koron ubezpieczoną była w ruskiem towarzystwie.

□ **Czerniowce.** Zniesienie nauki religii rzymsk. kat. Czerniowiecka „Gazeta Polska” donosi, że Buk. Rada szkolna krajowa zniósła naukę religii rzym. kat. w gimnazjum w Kocmaniu na podstawie reskryptu min. wyznań i oświaty, natomiast uczniowie tego wyznania mają się z końcem każdego półrocza wykazać świadectwem z nauki religii od miejscowego proboszcza, lecz nota z tego przedmiotu nie ma wpływać na klasyfikację ucznia.

□ **Jaryczów nowy.** Ofiarą tyfusu plamistego, grasującego tu stale od dłuższego czasu, padł dr. Mieses, w 12 dni po osiedleniu się w tym mieście. Zmarł w siłę wieku, pozostawiając niezaopatrzoną rodzinę. Jestto w ciągu 6 miesięcy drugi lekarz, który padł ofiarą ogniska chorób zakaźnych, jakim jest Jaryczów (pierwszym był s. p. dr. Budzynowski). Jaki wobec tych wypadków będzie wynik świeżo rozpisanego konkursu na posadę lekarza w Jaryczowie? Ludność jest zaniepokojona, że będzie pozbawiona pomocy lekarskiej. Czy władze nie powinny przedsięwziąć jakiejś energicznej akcji, celem zwalczania epidemii jaryczowskich, skąd tak łatwo mogą być zawleczone do Lwowa! Wszak istnieje cały szereg uchwał ankiety zwołanej z inicjatywy rządu, celem zwalczania chorób zakaźnych. Niestety nikt nie myśli o ich zrealizowaniu.

¶ **Uchwały deputacji szkolnej.** Według informacji „Czasu”, deputacja szkolna na zebraniu, które się odbyło d. 18 bm. przy udziale tak zw. komitetu unarodowienia szkoły, oświadczyła się wszystkimi głosami przeciwko trzem za strajkiem. Powodowała się trzema motywami: 1) że młodzież nie usłucha wezwania deputacji do powrotu do szkoły; 2) że potępiając strajk złamie solidarność społeczeństwa wobec rządu; 3) że zachęcając uczniów do pracy, pozostawi własnemu losowi tych uczniów, którzy już zostali wydalen.

¶ **Zamach na pociąg.** Pisma warszawskie donoszą: Dnia 18 bm. około godz. 3 rano, pociąg nr. 4, idąc ze stacji Skarżyska do Ostrowca, odnogi kuluszkowskiej kolei nadwiślańskiej, najechał na 12 i 13 wiorście na położone umyślnie w poprzek plantu szyny oraz na trzy stare podkłady i dwa żelazne słupy wiorstowe, położone na linii w kilku miejscach. Na szczęście obeszło się bez poważniejszego wypadku; nieznacznemu szwankowi uległ tylko parowóz pociągu. Przerwy w ruchu ani wypadków z ludźmi nie było. Sprawców zamachu nie ujęto.

¶ **Agitacja prowokatorów rosyjskich.** Korespondent „Nowej Reformy” z zagłębia Dąbrowskiego pisze:

„Nie ulega już wątpliwości, że ruch strajkowy w zagłębiu Dąbrowskiem potrzywiają dziś rosyjscy agenci prowokacyjni. Tak oni, jak i czynownicy głoszą, że car pragnie dać robotnikom szersze prawa i zapewnić im lepszy byt, lecz że sprzeciwiają się temu „panowie” i pracodawcy Polacy, którzy dążą tylko do odbudowania wolnej Polski, chociażby kosztem dobrobytu ludu.

W sobotę do zarządu „Towarzystwa sosnowickiego”, do którego należą kopalnie „Niwka”, „Mortimer” i „Milowice”, przybyło 1.200 robotników, którzy przez dwie godziny trzymali w obłączeniu urzędników, usiłując wymóżyć na nich spełnienie swoich żądań. Dopiero przywołane wojsko oswobodziło obłączonych i rozproszyło robotników.

Wczoraj strajkujący robotnicy kopalni węgla „Renard” w Sielcu po sporze z urzędnikami wywieźli czterech z nich na taczkach na pobliską „hałdę” — przyczem zresztą żaden z transportowanych w ten sposób nie odniósł szwanku. To wywożenie urzędników jest zwyczajem wyłącznie rosyjskim. Dokonawszy tego robotnicy o godzinie 11 zaprzestali pracy.

Przyznać trzeba, że dotychczas zachowują się strajkujący robotnicy bardzo przykładowie, że nie dopuszczają się żadnych wybryków a przedewszystkiem szanują cudzą własność. Tembardziej ubolewać trzeba, że dają posłuch podszeptom prowokatorów rosyjskich, którzy usiłują ruch obecny skierować przeciwko polskiej inteligencji i polskiemu pracodawcom.”

¶ **Nowe pismo socjalistyczne.** W Warszawie rozpowszechniono nowe pismo pod tytułem „Na barykady” z mottem:

„Naprzód Warszawo
Na walkę krwawą”.

Ma to być organ „warszawskiej organizacji polskiej partii socjalnej” ze słowem redakcji następującem:

„Oddajemy w Wasze ręce nowy organ partyjny, chcąc choć w części odpowiedzieć zapotrzebowaniu drukowanego słowa wzrastającemu, gdyż, jak lawina rośnie nasz ruch. Zjawia się on w chwili przełomowej. Ołbrzymi to krok naprzód w zwycięskim pochodzie proletariatu do zwycięstwa do wyzwolenia”.

Następuje potem omówienie generalnego strajku i nauki w duchu tym, iż tak żyć, jak dotąd dłużej już nie można, że cierpliwość doprowadzona do ostateczności, że rząd doprowadził społeczeństwo ekonomicznie do ruiny i głodu, politycznie do zupełnego upadku przez pozbawienie wszelkich praw nie już obywatelskich, ale ludzkich nawet. Więc teraz należy zorganizować rząd na każdym kroku, każdym wystąpieniem wprowadzać zamęt do sfer rządowych, doprowadzać urzędników do usuwania się, do emigracji z kraju i wieść walkę podjazdową, aby w bliższej przyszłości stoczyć bój na barykadach. A więc towarzysze:

„Młoty w dłoń
Kujmy broń“.

„Na barykady“ jest, o ile nam wiadomo, organem secesyj z Polskiej Partji Socjalistycznej, tego odłamu, który prze do walki zbrojnej w Królestwie.

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa).

Wybór jest dla niejednego tak trudnym, kiedy się chce zdecydować na prawdziwie skuteczny środek domowy z tych licznych, jakie w anonsach gazet codziennie ogłaszane bywają. Tem więcej pocieszającym też jest usłyszeć, iż z górą 65.000 ludzi zachwala stale Feller'a wonny fluid z esencji roślinnych z marką ochronną „Elsa Fluid“ w wypadkach wielu chorób, jak n. p. darcia w członkach, kłóci, bólach reumatycznych, bólach rąk i nóg, głowy i zębów, kurczach, mdłościach, osłabieniu, a wiele wyrazów uznania przypadło także Elsa-Fluidowi w udziale przy zaburzeniach żołądka, wzdęciach, kwaśnem odbijaniu etc. 12 małych lub 6 flaszek podwójnych wysyła za 5 koron opłatnie jedyny wytwórca Eugeniusz v. Feller, nadworny aptekarz w Stubica, Centrala Nr. 266 (Kroacia). Należy się wystrzegać rozmaitych pod podobnie brzmiącymi nazwami puszczanych w handel bezwartościowych naśladownictw i nie zwlekać z próbowaniem tego doświadczonego środka domowego. 2448

Z sali sądowej.

O podpalania w Boryslawiu.

Wczoraj rozpoczął się w Samborze proces o podpalanie szybów naftowych w Boryslawiu podczas zeszłorocznego strajku. Na ławie oskarżonych zasiadli: 1) Kazimierz Kandefer, lat 21, pomocnik wiernitczy; 2) Roman Chomycz, lat 23, stanu wolnego, palacz kopalniany; 3) Józef Kuźma, lat 24, stanu wolnego, kowal; 4) Antoni Górny, lat 34, żonaty, palacz kopalniany; 5) Stanisław Szelingowski, lat 28, tokarz w Boryslawiu, w ostatnich czasach zamieszkały w Rumunii i 6) Katarzyna Szczepaniak, lat 26, stanu wolnego, zarobnica, zamieszkała w Boryslawiu.

Według aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się, jak następuje:

W lipcu 1904 roku wybuchł w Boryslawiu strajk robotników, zajętych w kopalniach wosku ziemnego i oleju skalnego. Ponieważ jednak nie wszyscy robotnicy przyłączyli się do strajku, a ze strony władzy poczyniono kroki, celem uchronienia pracodawców, oraz robotników, pozostających w pracy, przed ewentualnymi gwałtami strajkujących, bezrobocie nie miało widoków powodzenia. Mimo środków ochronnych, przedsięwziętych przez władzę, dopuszczono się przeciw gwałtów; wielu robotników zostało uwięzionych, a po przeprowadzonej przeciw nim rozprawie zasądził trybunał w Samborze kilkunastu z nich za zbrodnie gwałtu publicznego na karę kilkumiesięcznego więzienia. Z tego powodu kilku gorętszych robotników, popierających strajk, „organizując się w bandę“, postanowiło za pomocą ognia szerzyć w kopalniach zniszczenie, aby w ten sposób z jednej strony steroryzować właścicieli kopalń i pozostających w pracy robotników z drugiej zemścić się za zasądzenie robotników.

To też od lipca do października 1904 powstał w Boryslawiu cały szereg pożarów kopalnianych, które tak mieszkańców Boryslawia, jak i właścicieli kopalń niezmiernie przerażyły, tem bardziej, że sprawców nie można było wykryć, a ogień z powodu nader licznych szybów wybuchowych zagrażał nie tylko mieniu, ale i życiu mieszkańców i właścicieli kopalń w Boryslawiu. Okoliczności, wśród których ogień te wybuchły, oraz znalezione na miejscu podpałki świadczyły wymownie, że ogień został zbrodniczą ręką podłożony, jednakowoż sprawców na razie wykryć nie zdołano. Dopiero w listopadzie udało się żandarmowi Józefowi Wyspiańskiemu, przy pomocy robotnika Jana Petrowa, wykryć należycie zorganizowaną bandę podpalaczy, do której należeli zasiadający na ławie oskarżonych mężczyźni, a pomocną im była oskarżona Katarzyna Szczepaniak, kochanka oskarżonego Chomycza. Wedle aktu oskarżenia, głównym przywódcą był oskarżony Szelingowski i on organizował miał obwinionych w bandę zbrodniczą, on sporządzał podpałki, on przeznaczał pojedynczych członków bandy do podpalania, on podawać miał plan, w jaki sposób ogień ma być podłożony i on też wskazywał kopalnię, którą podpałki miano. Podpałki sporządzano z prochu, kłaków i opatrywano lontami, a przy zamachu na kopalnię Elgina Scotta, użyto nawet dynamitu.

Wynikami śledztwa oraz przyznaniem się pod sądnych Kandefera, Chomycza i Kuźmy stwierdzonem zo-

stało, że obwinieni, działając w porozumieniu, podkładali ogień w kopalniach, z których w jednym szeregu ogień rzeczywiście wybuchł, w drugim zaś tylko został podłożony, ale do wybuchu pożaru nie przyszło.

Akt oskarżenia kreśli następnie szczegółowo sposoby podpalenia każdego z szybów. Obwiniony Kuźma udział swój w podpaleniu tłumaczy tem, że do bandy wciągnął go Szelingowski, który go poił i dawał mu pieniądze, a czynu zbrodniczego dopuścił się jedynie pod groźbą ze strony oskarżonych Chomycza i Szelingowskiego, którzy przy podpalaniu stali koło niego z rewolwerami i grozili mu zabiciem, jeżeli szybu nie podpali. Natomiast podsądni Górny i Szelingowski zaprzeczają stanowczo, ażeby w podpaleniach jakkolwiek udział brali, jednakowoż nie są w stanie na obronę swą przytoczyć żadnych okoliczności zasługujących na uwzględnienie. Na to, że Szelingowski był właściwym aranżerem podpałki, wskazuje też zeznanie obwinionej Katarzyny Szczepaniak, która zeznała, że Szelingowski pożyczął od niej torbę ceratową, a z wyników śledztwa okazuje się, że on rzeczywiście podpałki umieszczał w torbie ceratowej, aby je mógł następnie niepostrzeżenie i wygodnie na miejsce oznaczone przenieść.

Do wykonania zamachów swych wybrali obwinieni kopalnię, położoną w centrum ruchu kopalnianego, w miejscach, w których się znajdowały szyby wybuchowe, gdzie ropa, wylewając się z szybów, rozlana była po ziemi tak, że rzucenie zapalki lub żarzącego się knota wystarczyło do wywołania znacznego pożaru. Schadzki obwinionych odbywały się najczęściej w domu Chomycza i jego kochanki Szczepaniak. To też ta ostatnia, będąc obecną podczas zebrań, wiedziała bardzo dobrze, jaki jest ich cel, oraz musiała być naocznym świadkiem sporządzania podpałek. Ona też pilnowała, aby w czasie zgromadzania się obwinionych, ktoś niepowołany nie wszedł do chaty i z tych przyczyn oskarżoną została o współwinę w zbrodni podpalania.

Czynami tymi dopuścili się obwinieni Kandefer, Chomysz, Kuźma, Górny i Szelingowski zbrodni zorganizowania bandy dla podpalania, zaś Szczepaniak zbrodni współwinny tego samego czynu.

Wszyscy oskarżeni pozostają od listopada w areszcie śledczym.

Oskarżony obrońca.

W dniach 16, 17 i 18 stycznia br. odbywała się w sądzie krajowym karnym rozprawa przeciwko dr. Cyrylowi Trylowskiemu założycielowi Sicy i głównemu agitatorowi jego Jackowi Wojczukowi, oskarżonym o obrazę majestatu, niebezpieczne pogroźki i inne zbrodnie. W rozprawie tej występował adwokat tutejszy dr. Zygmunt Leser, jako obrońca Wojczuka. W toku rozprawy obrońca, żądając wydalenia z sali rozpraw powołanych na świadków żandarmów Jana Orzecha i Wojciecha Wałęgi, podniósł, że oni roznawiają ze świadkami i pouczają ich, jak mają zeznawać.

W dalszym ciągu obrońca, powołując się na świadków, oświadczył, że żandarmi Orzech i Wałęga, jadąc w jednym przedziale w pociągu ze świadkami — odczytywali im z notatek, jak mają zeznawać. Nie dość na tem.

Obrońca żądając dalej wydalenia ze sali rozpraw niejakiego Michała Krawczyńskiego, którego żona była powołana na świadka do rozprawy — podał, że Krawczyńskiego sprowadzili żandarmi do Lwowa jako swego zaufanego, aby im notował to, co zeznają świadkowie. Trybunał przychylił się wówczas do wniosku obrońcy i aby usunąć bodaj cień jakiejś nieprawidłowości, kazał obu żandarmom jakoteż Krawczyńskiemu opuścić salę rozpraw. Temi zarzutami dra Lesera żandarmi uczyli się dotknęci i wnieśli za pośrednictwem swej przełożonej władzy skargę przeciwko niemu o obrazę czci. Dziś właśnie toczyła się rozprawa w sądzie pow. Sekcyj III przed sędzią wyrokującym r. Maksymowiczem.

Oskarżycieli prywatnych zastępował adjunkt sądu karnego p. Guła. Oskarżony, dr. Leser, który występował równocześnie w charakterze swego obrońcy, wychodząc ze stanowiska adwokata, broniącego swego klienta — zaznaczył, że obrońca nie rozporządza takim materiałem śledczym, jak sąd więc musi polegać na tem, co mu przedstawia jego klient, a broniąc klienta, musi ze stanowiska swego wygłaszać apologię jego niewinności i krytykować zeznania świadków — szkodliwych dla jego klienta. W tym wypadku polegał dr. Leser na zeznaniach świadków, których prawdomowności nie miał podstawy kwestyonować.

Zresztą oskarżony powołał się na protokoły rozprawy contra dr. Trylowski i Wojczuk, gdzie żandarmi po części przyznali się do tego, że „przypominali“ świadkom niektóre fakty. Co do Krawczyńskiego, to dr. Leser zaprzeczył, jakoby twierdził, że żandarmi na własny koszt go przywieźli, tylko, że ten Krawczyński, nie będąc powołany do rozprawy, przyjechał do Lwowa, cały czas siedział na rozprawie, rozmawiał ze świadkami i notował ich zeznania, a ma być konfidentem żandarmeryi.

Zresztą oskarżony zwrócił uwagę na sprzeczność zeznań żandarmów a samego Krawczyńskiego, co do powodu obecności jego na rozprawie. Oto żandarmi twierdzili, że Krawczyński ubogi właścianin odbył na własny koszt drogą podróż z Borszczowa do Lwowa dla pielęgnowania swej chorej żony, powołanej na świadka (stwierdzono, że była zdrową), on sam zaś twier-

dził, że towarzyszył jej do Lwowa, aby jej nie nużyło się.

Ta sprzeczność jest już charakterystyczna. Wobec tego oskarżony postawił wniosek powołania kilku świadków z rozprawy dra Trylowskiego i odczytania niektórych aktów tej rozprawy. Ponieważ akty tej rozprawy są w najw. trybunale — odroczone rozprawę dla zarkwirowania tych aktów.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Z komisji parlamentarnej.

Wiedeń. (TBK.) Komisja budżetowa obradowała nad budżetem ministerstwa skarbu. Dział i administrację skarbową referował p. Górski.

P. Baernreither domagał się ułożenia planu finansowego i zapytał ministra, czy zajmował się już kwestyją sanacji finansów krajowych. Mowca podnosi, że przez przekazanie krajom podatków i przez system dodatków do podatków, nie osiągnie się zamierzonego celu. Koniecznym jest zerwanie ze systemem dodatków. Zakończył rezolucyją, domagającą się, aby preliminarz budżetowy układano z dokładnem wyszczególnieniem niewydanych kredytów.

P. Urban przyłączył się do powyższych wywołów, a nadto zwraca uwagę, aby oprócz sanacji finansów krajowych, zwrócono także uwagę na sanację finansów gminnych.

Pp. Hoffmann i Pernerstorfer domagali się polepszenia stosunków urzędniczych.

P. Górski omawiał położenie finansowe i zauważył, że obecnie musi Izba uchwalić „kredyty przekazane“ w wysokości 84 milionów. Przekazywanie kredytów w ostatnich latach wzrosło, wobec tego powinny zwyczajki kasowe wykazywać wzrost, jednakże rzecz ma się przeciwnie, zwyczajki spadły; i tak w r. 1901 wynosiły 19 mil., w r. 1902 12 mil., a w r. 1903 był deficyt 1.8 mil. koron. Kredyty przekazane są to kredyty wystawione do preliminarza i budżetowe pokryte, a których jednak z jakichś powodów nie wydano. Wobec tego kasa oczywiście powinna wykazywać zwyczajkę — tu jednakże rezultat jest wprost przeciwny, tak, że musieliśmy w ostatnich latach refundować do kas, mianowicie w 1901 r. 80 mil., a w r. b. 51.7 mil., nie wliczając w to wydatków z zapasów. Gdy zliczymy kredyty przekazane z sumami refundowanymi, to otrzymamy kwotę 216 mil. kor., która przedstawia środek utrzymania równowagi, czyli elastyczności budżetu w ostatnich latach.

Należy jednak jeszcze podnieść obdłużenie w ostatnich latach ministerstwa kolei. Wiele wydatków, które zresztą obciążają zwyczajny i nadzwyczajny etat kolejowy, zrzucono na pożyczkę inwestycyjną, którą wówczas zaciągnięto. Dalej należy doliczyć zniesienie premij eksportowych dla cukru i podatek od biletów kolejowych, tak że razem otrzymuje się kwotę 300—350 mil. kor., za pomocą której utrzymano elastyczność budżetu w ostatnich latach.

Wskazywano na to, że za czasów Dunajewskiego przekazane kredyty wynosiły tylko pół miliona guldenów, a nadzwyczajne zwyczajki wzmocniły ówczesne zapasy kasowe. Obecnie należy liczyć się z faktem, że stosunki bezparlamentowe i rządzenie zapomocą § 14 wskutek obstrukcji sprowadziły upadek finansowy. — A trzeba jeszcze i to policzyć, ile pożytecznych inwestycji można było przeprowadzić za tak wielkie sumy, których nam ubyło z budżetu.

Następnie zajmował się mowca brakami w ściąganiu podatków, oraz skargami opodatkowanych, poczem omawiał finanse autonomiczne, skazane na dodatki do podatków, przez co siła finansowa opodatkowanych i źródła podatkowe są aż do ostatnich granic wyciągnięte, tak, że produkcja jest zupełnie zatamowana.

W końcu omawiał żądania, zwłaszcza służby państwowej, stawiane wobec administracji państwowej. Jedyną drogą do spełnienia tych życzeń jest stworzenie takich warunków, któreby umożliwiły rozwój ekonomiczny i intensywniejszą produkcję; wówczas państwo będzie lepiej opłacało swe siły robocze, gdyż będzie miało wówczas większe źródła dochodów. W ustroju biurokratycznym jednakże cel ten nie będzie osiągnięty.

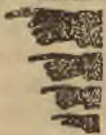
Ciężar podatkowy, zwiększone koszty ściągania podatków, obciążenie budżetu państwowego przez ogromne koszty administracji państwowej, mogą doprowadzić tylko do wprost odmiennych rezultatów, gdyż wszystko musi się opierać na uregulowanych stosunkach finansowych, na zaufaniu do kredytu państwowego.

Na końcu posiedzenia komisji p. Kramarz przedstawił konieczność sanacji finansów krajowych, zmniejszenia stanu urzędniczego w ministerstwach, lepszego funkcjonowania ministerstw, oraz decentralizacji administracji państwowej.

Z przesilenia węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Stosunki polityczne zmieniły się w ciągu nocy na gorsze. Dziś nie ulega wątpliwości, że pomiędzy zjednoczoną opozycyją i dworem przyjdzie do zaciętej walki. Opozycyja stanowczo domaga się uwzględnienia reform wojskowych i oświadcza, że przegłosuje w Izbie poselskiej każdy gabinet, któryby się na ustępstwa wojskowe nie zgodził. Prawdopodobnie nowy gabinet będzie utworzony z osób politycznie bezbarwnych i dworowi zupełnie oddanych. Nowy gabinet

Znakomite okruchy herbat i pół klgr. zł. 80 ct.



poleca od 115 lat istniejący najstarszy skład herbaty i kawy

Fryderyk Schubuth i Spółka

Lwów, Rynek 1. 45.

2992

odroczy też natychmiast parlament na podstawie reskryptu królewskiego, aby nie dopuścić do otwartej porażki rządu na pełnym posiedzeniu Izby.

Nawet umiarkowane dzienniki węgierskie oświadczają dziś rano, że w takim razie nietylko zjednoczona opozycja, ale wogóle cały parlament węgierski zwróci się przeciw dworowi, gdyż na absolutyzm i na rządzenie bez parlamentu nie zgodzi się ani jeden Węgier bez względu na to, czy stoi pod sztandarem liberalnym, czy też należy do zjednoczonej opozycji. Walka tedy grozi katastrofą, która dotknie nietylko Węgry, ale całą monarchię.

Budapeszt. (TBK.) Dzienniki konstatują zaostrezenie się sytuacji. „Pester Lloyd“ pisze, że horyzont polityczny się coraz bardziej zachmurza i coraz gorsze są widoki na przyszłość. „Budapesti Hirlap“ sądzi, że można wprawdzie znaleźć osobę, która zgodzi się na dokonanie eksperymentu, ale naród nigdy się nań nie zgodzi.

Natomiast „Ujsag“ zwraca się przeciw koalicyi i zarzuca stronnictwom opozycyjnym, że chcą terroryzować cały naród i nie chcą dopuścić do głosu tych przywódców, którzy trzeźwo patrzą na położenie i stoją na gruncie realnym.

Zdrowie bar. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.) W stanie zdrowia prezesa ministrów bar. Gautscha zaszło pogorszenie. Wskutek bowiem zbyt wczesnego wyjścia z domu w chwili, kiedy influenza niezupełnie jeszcze minęła, wywiązało się u bar. Gautscha zapalenie ucha, które daje powód do daleko idących obaw.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie zamieszczają przeważnie bardzo niepoehlebne wzmianki o wczorajszej mowie p. Dawida Abrahamowicza i twierdzą, że ta mowa wyszła na niekorzyść całego Koła polskiego. „N. Fr. Presse“ zwraca uwagę, że p. Abrahamowicz we wszystkich sprawach politycznych, których się tylko dotknie, nie ma szczęścia i wszystko psuje. „Deutsches Volksblatt“ zamieszcza wstępny artykuł pod tytułem „Los von Galizien!“ i wywodzi, że należy odłączyć się nietylko od Węgier ale także i od Galicji, gdyż Galicja pod względem ekonomicznym jest krajem pasożytniczym, który żyje kosztem bogatszych prowincji zachodnio-austriackich.

Sprawy bałkańskie.

Konstantynopol. (TBK.) Porta zaprzecza pogłosce, iż główne miasto wilajetu Jemen, Sana, zostało zajęte przez powstańców.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) „Czas“ donosi: W sprawie ważnych interesów miasta Krakowa odbyła się wczoraj w Wiedniu konferencja prezydenta miasta Leo i posłów hr. Wodzickiego, Rottera i Doboszyńskiego z ministrem skarbu Koslem. Minister złoży dziś w komisji budżetowej oświadczenie, co do ulg w podatku domowo-czynszowym dla Krakowa. Nowela do ustawy budowlanej dla Krakowa, uchwalona przez Sejm, będzie w tych dniach sankcyonowana.

Wiadomości poznańskie.

Poznań. (Tel. pryw.) W niedzielę odbył się w Berlinie wiec polski w sprawie wychowania dzieci i w sprawach ekonomicznych. Wzięło w nim udział około 400 osób.

Sanatorium w Zakopanem.

Kraków. (Tel. pryw.) Wczoraj w Krakowie w sali Grand Hotelu odbyło się posiedzenie Rady nadzorczej Sanatorium dla chorób piersiowych pod zarządem dra Kazimierza Dłuskiego w Zakopanem. Przewodził wiceprezes Rady nadzorczej, ordynat hr. Adam Krasieński; obecni byli członkowie Rady: rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. prof. dr. Knapieński, Kazimierz Czapelski, hr. Franciszek Potocki, syndyk adwokat dr. Kosch i dyrektor dr. Kazimierz Dłuski.

Po odczytaniu protokołu i załatwieniu spraw administracyjnych, dyrekcyja przedłożyła bilans za rok ubiegły, oraz budżet na rok bieżący. Z przedstawionych cyfr wynika, że instytucja rozwija się nader pomyślnie. Frekwencja chorych zwiększa się stale, w czym jasny tkwi dowód, że zakład odpowiedział swemu celowi, jest potrzebny. Obrót brutto za rok ubiegły zwiększył się w porównaniu z rokiem 1903 blisko o 12 procent, poczyniono atoli wiele splat, obowiązujących przedsiębiorstwo z lat ubiegłych, a zarazem starano się nieustannie o ulepszenie strony higienicznej zakładu. Wobec bardzo znacznego podskoczenia cen produktów spożywczych w ubiegłym i bieżącym roku, zastanawiano się nad uregulowaniem opłat, któreby przy najniższym obciążeniu chorych, pozwalało instytucji nie ustępować w kierunku wymagań współczesnej higieny, a co za tem idzie, interesu samych pacjentów, bacząc przytem, aby ceny w Sanatorium, które i tak są znacznie niższe od kosztów utrzymania w podobnych zakładach zagranicznych — i nadal na umiarkowanym pozostały poziomie.

Rozpatrywano następnie szczegółowo sprawozdanie syndyka stow. dra Koscha o referacie komisji lustracyjnej Banku Związkowego, przyczem uproszono syndyka, aby na najbliższe ogólne zebranie przygotował dokładne przedstawienie, uwzględniające szereg kwestyj, które w swym referacie podniósł p. Wojciech Biechoński, kierując się względem na dobro i interesy stowarzyszenia.

Uchwalono wreszcie prosić Bank krajowy, który z tak życzliwym zawsze poparciem spieszył dla Sanatorium, o niższenie stopy procentowej ze względu na pomyślnie położenie rynku pieniężnego, oraz o pewne zmiany w terminach płatności rat i procentów, bardziej dla Stowarzyszenia dogodnie i odpowiadające lepiej miesiacom większej frekwencji w zakładzie.

W zakończeniu posiedzenia wyraziła Rada najzupełniejsze uznanie dyrektorowi d-rowsi Kazimierzowi Dłuskiemu i jego małżonce d-rowsi Dłuskiej za prowadzenie instytucji, tak nieustannie i tak pomyślnie się rozwijającej dla dobra naszego społeczeństwa.

Petersburg (Tel. pryw.). P. Kaszterowiczowi, który ma wygłosić po polsku odczyt o symbolizmie, zabroniono mówić o polskich symbolistach Norwidzie, Przybyszewskim i Wyspiańskim.

Na ziemiach polskich.

Wybuch bomby w Warszawie.

Warszawa. (Pet. Ag. tel.) Wczoraj wieczorem nieznanymi sprawcy rzucili bombę na ul. Wojskiej na patrol i ciężko zranili 4 żołnierzy, 2 policjantów i jednego żandarma. Również jeden żandarm i pewien urzędnik pocztowy, którzy przypadkiem przechodzili ulicą, zostali zranieni. W sąsiednich domach wyleciały szyby. Sprawcy zbiegli.

Nowy generał-gubernator.

Warszawa. (TBK.) Gen. gubernator warszawski Maksymowicz przedstawił się onegdaj w Carskim Siole carowi, a wczoraj wieczorem wyjechał do Warszawy.

Z caratu.

Bunt chłopskie.

Petersburg. (TBK.) „Kawkaz“ donosi: W nocy z d. 18 na 19 bm. w okolicy Szaropan podpalono domy w pięciu wsiach. W majątku, należącym do księżny Murat, 300 chłopów uzbrojonych stawilo opór policyi. Gdy pięciu przywódców aresztowano, tłum chciał ich odbić i próbował dać ognia, wówczas także policja poczęła strzelać i kilka osób zraniła. Tej samej nocy przyszło też do zaburzeń w sąsiednich wsiach.

Petersburg (Tel. wł.) Pomiędzy chłopami w gubernii kurskiej, którzy dopuszczają się rabunków, krąży nedoręczna pogłoska, że bawi wśród nich generał Stössel zaopatrzone w pismo carskie, zezwalające na rabunek i wycinanie lasów szlacheckich.

Konstytucja albo — niema pieniędzy.

Berlin (Tel. wł.) Dzienniki tutejsze donoszą, że wielcy przemysłowcy w Moskwie pod przewodnictwem fabrykanta Morozowa odbyli posiedzenie, na którym oświadczyli, że nie podpiszą ani jednego rubla na pożyczkę wewnętrzną, jeżeli nie będą zaprowadzone reformy konstytucyjne.

Całe społeczeństwo do wojska.

Petersburg. (Tel. wł.) Po projekcie podciągnięcia wszystkich funkcjonariuszy kolejowych pod prawa wojskowe, aby im uniemożliwić strajki, obecnie z kolei minister oświaty nosi się z zamiarem podciągnięcia wszystkich szkół wyższych pod rygor wojskowy na wzór wojskowej Akademii medycznej. W konsekwencji studenci, wzbierający się powrócić do pracy byliby wydeleni raz na zawsze ze wszystkich szkół wyższych, a ci, którzy podzegaliby innym, byliby wcieleni do pułków karnych.

Minister unieważniający reskrypt carski.

Petersburg. (Tel. wł.) W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że minister spraw wewnętrznych Bulygin zamierza wydać odezwę do społeczeństwa, w której oświadczy, że żadne reformy nie zostaną wprowadzone zanim spokój wewnętrzny nie nastąpi. Natomiast, jeżeli zamieszki po miastach i wsiach trwać będą dalej, to konstytucyjny reskrypt carski z d. 18 lutego straci znaczenie, nie mówiąc już o ostrzejszych jeszcze środkach represyjnych, jakie zaprowadzone będą przeciw sprawcom niepokoju.

Zmienne powiewy.

Petersburg. (Tel. pryw.) Słychać, że minister rolnictwa Jermolow zostanie prezesem komitetu ministrów.

O kwestyi polskiej.

Petersburg. (Tel. pryw.) Prof. Pogodin w artykule p. t. „Kwestya polsko-słowiańska“ zbija zdanie, iż ustępstwa dla Polaków wytworzą separatyzm. Zdaniem jego ustępstwa doprowadzą jedynie do zjednoczenia Polaków z Rosyanami. Większy — powiada on — separatyzm, niż ten, jaki jest obecnie, trudno sobie wyobrazić.

WOJNA.

Pościg.

Londyn. (TBK.) Do „Standardu“ donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: Z obsadzeniem Kajuanu przez Japończyków ściganie Rosyan będzie zakończone. Japończycy od początku marca posunęli się naprzód o 100 mil. ang. (140 kilom.). Armia rosyjska znajduje się od chwili zajęcia Mukden i Tielinu przez Japończyków w sytuacji bardzo krytycznej, ponieważ jest odcięta od żywnych okolic i bogatych w zapasy miast chińskich.

Z wodza podwładnym.

Petersburg. (Pet. Ag. tel.) Ukazem carskim gen. Kuropatkin został mianowany komendantem I armii mandżurskiej.

Leniewicz.

Petersburg. (Tel. wł.) „Now. Wremia“ w depeszy z dnia 19 b. m. donosi: Wojska przyjęły wiadomość o dymisji Kuropatkina z pewnym smutkiem, ale pocieszyła je nominacja Leniewicza. Leniewicz natychmiast osobiście odbył przegląd sztabu i wielu oficerów,

którzy dotąd w sztabie generalnym siedzieli zupełnie beczynnie, odesłał do linii. Zarządzenie to wywołało powszechne zadowolenie.

Szczegóły z odwrotu rosyjskiego.

Petersburg. (Tel. wł.) Pewien kupiec norweski, który odbył z armią rosyjską odwrot z Mukden do Tielinu, a obecnie bawi w Fakumenie na terytorium chińskim donosi, że Rosyanie opuścili Mukden w 5 kolumnach, które maszerowały na 5 drogach równoległych. Wojska rosyjskie były tak zdemoralizowane, że zaczęły rzucać broń, tornistry, buty zapasowe itp. byle tylko prędzej uciekać. Ostatniego dnia pobytu Rosyan w Tielinie Rosyanie dopuszczali się rabunków na ludność chińskiej. Rabowano wszystko, co się dało zrabować, co się zaś zabrać nie dało, palono i niszczone. Żołnierze rosyjscy sprzedawali flaszkę szampana po rublu. Pewnego Chińczyka, którego uważali za szpiega japońskiego, kozacy zabili w jednej chwili. W pół godziny po wymarszu Rosyan Japończycy wkroczyli do Tielina, wszystkich kozaków, którzy się dopuszczali rabunku, złapali i rozstrzelali. Fakumen znajduje się obecnie w posiadaniu Japończyków, którym pomagają chunchuzi.

Generał Fukuszima był w Fakumenie i nakazał miejscowość tę wzmocnić silną załogą. Generał rosyjski Miszczenko z 600 ludźmi kawalerii uralskiej i z 2 bateriami stoi na prawem skrzydle rosyjskiem.

Po zamknięciu numeru.

† Marya Wysłouchowa. Prócz podanych już przez przez nas zgłosiły swój współdział w pogrzebie jeszcze Towarzystwo uczestników powstania z r. 1863-4, które osobnymi plakatami wzywa swych członków do wzięcia udziału w pogrzebie, dalej Klub Rusinek i studentki wszechnicy, i młodzież szkół średnich.

Przed domem żałoby przemówi imieniem ludu polskiego poseł Bojko, na cmentarzu pożegnają zwłoki imieniem kobiet polskich p. Dalecka a imieniem młodzieży p. Zagórski.

Depesze handlowe z 22 b. m.

Budapeszt d. 22 marca. Pszenica na kwiecień 19— do 1902, pszenica na maj 1882 do 1884, na październik 1690 do 1692. Zyto na kwiecień 1510 do 1512, na październik 1372 do 1376. Owies na kwiecień 1426 do 1428, na październik 12— do 1202. Kukurudza na maj 1542 do 1544. Kukurudza na lipiec 1524 do 1528. Rżepak na sierpień 2320 do 2340.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.)

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Uspokojenie silne.
Pogoda: chłodno.

NADESLANE.

Ul. Sykstuska 9.

Zakład dentystyczny

Dr. S. Rappaporta

Sztuczne zęby. — Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. 2832.

Sekundaryusz szpitala i b. asystent uniwersytetu

Dr. Krzyszkowski

903

ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 ul. Krzywa 12 (nad kawiarnią Schneidra).

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28 od 3—5 pop. (466)

Znakomitej jakości

Dachówki dwufelcowe

czzerwone, czarne i glazurowane dostarcza po cenach najniższych

HENRYK EBER, Lwów.

Wzory i cenniki bezpłatnie. 2844

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego:

Materyały do programu polityki narodowej w Galicyi I.

W sprawie reformy gminnej wiejskiej

DWIE KONFERENCJE.

(Przemówienia pp.: Becka, Bujaka, Bujnowskiego, Doermana, Rawity-Gawronskiego, Głabińskiego, Panka, Pierozynskiego, Popławskiego, Rozwadowskiego, Sawczyńskiego, Schätzla, Tarnawskiego i Zardeckiego).

— Cena kor. 1.20. —

LITERATURA I SZTUKA

☉ Muzyka.

Wagner w Ameryce. Przedsiębiorcy amerykańscy nie ustają w próbach zarabiania na ciekawości i żądzy sensacji w teatrach Stanów Zjednoczonych. Nawet fiasco, które odniósł Parsifal, wystawiony przez Conrieda w Nowym Jorku, a za jego przykładem przez innych przedsiębiorców, nie powstrzymuje innych od nowych prób z Wagnerem. Sprężyna jest, naturalnie, żądza zysku, nie mająca ze sztuką nic wspólnego. Obecnie donoszą, że znany impresaryo Savage zamierza, po nieudaniu się Parsifala, wprowadzić w Nowym Jorku Tristan i Isolde po angielsku. Tłumaczenie ma być dokonane wielkim sumptem, kostiumy i dekoracje na wzór bądź wiedeński, bądź bajreucki. Nadto zamierza Savage wystawić również po angielsku „Pierścień Nibelunga“ i wysłał już do Europy techników teatralnych i kostiumerów, aby zapoznali się z urządzeniami kostiumerni i dekoratorni większych scen, wystawiających Wagnera według najlepszej tradycji.

○ Piśmiennictwo.

Dr. Stanisław Głabiński „Ekonomika społeczna“ Tom I. Ogólne zasady i historia ekonomiki społecznej Lwów 1905. Gubrynowicz i Schmidt, str. IV, 382 i VI.

Zapisując na razie w kronice wydarzeń piśmienniczych zjawienie się tego poważnego dzieła, które z radością przyjęte będzie przedewszystkiem przez uniwersyteckich słuchaczy szanownego profesora, przytaczamy odezwę, jaką autor zamiast przedmowy na czele książki umieścił pod adresem młodzieży akademickiej:

„Przez podjęcie się obowiązków poselskich, które nie pozwalają mi chwilowo oddać się w całość pełni mojemu powołaniu nauczycielskiemu, zaciągnąłem dług wobec młodzieży uniwersyteckiej, a dług ten staram się częściowo spłacić niniejszą książką. Wydając ten przewodnik naukowy, zawierający zarys moich wykładów, nie zamierzam samych wykładów uczynić zbędnymi, wiem bowiem z doświadczenia, że żadna książka nie może zastąpić żywego słowa i żywej wymiany myśli między młodzieżą a nauczycielem; pragnę jedynie ułatwić młodzieży korzystanie z wykładów i samodzielną pracę naukową, a zarazem wypełnienie wymogów egzaminowych.

Pierwszy tom zawiera ogólne zasady ekonomiki społecznej i zarys jej historii, który może chętnie przyjmą także koła interesujące się tą nauką poza gronem akademickiej młodzieży. W historii nauki uwzględniłem także rozwój teorii socjalistycznej, tudzież dawniejszą polską literaturę ekonomiczną, na końcu zaś zestawilem spis wymienionych autorów. Tom drugi, obejmujący system gospodarstwa społecznego i polityki ekonomicznej zamierzam wydać w ciągu bieżącego roku. Dopelnieniem całej książki będzie mój wykład nauki skarbowej, wydany drukiem już dawniej, dla wypełnienia dotkliwej luki w naszej literaturze.

Amalia Skram, powieściopisarka norweska, zmarła w Kopenhadze. Była to jedna z najgorętszych zwolenniczek emancypacyjnego ruchu kobiecego. W powieści jej główną rolę odgrywa walka mężczyzny z kobietą. Małżeństwo, według niej, to gwałtowne gnębienie kobiety, wywołujące w niej upór podstępny, stwarzający fałsz i obłudę. Rozgorączcona na swoich rodaków, którzy występy jej przyjęli bardzo krytycznie, wyrzekła się swej ojczyzny i przenieśli się do Danii, gdzie dokonała życia.

Kościół św. Elżbiety.

Komitet budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie wydał obecnie, do publiczności odezwę którą podajemy w dosłownem brzmieniu:

Lat temu trzy, komitet budowy kościoła św. Elżbiety we Lwowie wydał odezwę, w której odwołał się do mieszkańców stolicy i całego społeczeństwa z serdeczną prośbą o datki na budowę tego kościoła. Wyrzucił wtedy też głęboką nadzieję, że głos jego nie przebrzmi bez echa, że znajdą się ludzie, którzy mimo trudne warunki bytu i ciężką walkę o chleb powszedni, pospieszą z ofiarami na cel tak zbożny. Pragnienia te i nadzieje ziściły się w znacznej mierze. Ofiary popłynęły od majątnych i ubogich. Serdeczne za to wszystkim szlachetnym ofiarodawcom dzięki! Niech Pan Bóg zapłaci! Ale datki te jeszcze nie wystarczają. Pokrywają one dopiero połowę wszystkich kosztów. Budowa już rozpoczęta. Nie wolno nam stanąć w pół drogi.

Komitet budowy wystarał się u ministerstwa karbu o pozwolenie urządzenia w roku 1906 loteryi fantowej o 800.000 losach po jednej koronie. Trzy główne wygrane będą wypłacone znaczną gotówką. Wysokość ich oznaczy się później. Protektorat nad urządzeniem loteryi rządziła objąć J. E. J. W. Pani Namiestnikowa Andrzejowa Potocka. Chodzi teraz o zebranie większej ilości fantów. Otóż komitet budowy udaje się do wszystkich, którym ta wielka sprawa wiary katolickiej i kultury leży na sercu, aby rączyli nadysłać fanty (pod adresem Konsystorza Metrop. Łań. ul. Czarnieckiego 32.) z terminem najdalej do końca lipca br., a później, gdy losy będą rozpuszczone poprzez ich rozsprzedaż. Cena losu tak jest niska, że i najubożsi w każdej parafii jak Galicya długa i szeroka, mogą choćby jeden nabyć. Wszak chodzi tu o umożliwienie wzniesienia Domu Bożego w dzielnicy ludnej, która dotychczas niema ani jednej świątyni, a tem samem o uratowanie od religijnego zubożenia, a nawet apostazy religijnej i narodowej tysięcy współobywateli, robotników.

Sprawa to tak wielkiej wagi, że ku jej urzeczywistnieniu kupić się powinny siły całego społeczeństwa. I nie wątpimy, że się tak stanie. Wierzmy bowiem w moc religijną naszego narodowego ducha, który w ciężkich chwilach zwracał się zawsze ku Temu, w którego Rękę spoczywają losy narodów. A dzisiejsza chwila, to zaiste, z ciężkich najcięższa, pełna niebezpieczeństw i pokuszeń, pełna niepewności, trwogi i omamień. W takiej chwili wnieść Dom Boży, w którymby tysiączne rzesze robotniczej i uboższej ludności czerpały w modlitwie pokrzepienie i otuchę; w którymby w głoszonym Słowie Bożem znajdowały światło, pociechę i natchnienie dobre z wysoka; w którymby skolatanie serca miały bezpieczną przystań, a spracowane ręce z nadzieją wybiuchania i ulgi wyciągnąć się mogły ku Temu, który sest Drogą, Prawdą i Życiem; — wnieść w takiej chwili i Dom Boży dla wszystkich, a przeważnie dla licznych w tej dzielnicy ubogich, pod wezwaniem tej wielkiej Świętej, która, jakkolwiek z królewskiego rodu, ukochała ubóstwo, poświęciła się na jego usługi i zwaną była za życia „matką ubogich“, która wreszcie sama zaznała goryczy nędzy i tułactwa, — wnieść pod takim we-

zwaniem Dom Boży, to znaczy spełnić obowiązek religijny, narodowy i społeczny. W imię obowiązku tego odzywamy się do wszystkich bez wyjątku ludzi dobrej woli. Małemi ofiarami dokona się czyn wielki! — We Lwowie dnia 20 marca 1905. W imieniu komitetu budowy: Ks. Józef Bilczewski Arcybiskup.

ZE WSI.

Po lekarstwo.

Przychodzi stara kobiecina po lekarstwo. Wykreśliła rękę, upadłszy na gołolędzi, a może naciągnęła tylko ścięgno, bo pałcami rusza mimo opuchnięcia.

Namawiam ją, aby poszła do doktora okręgowego w sąsiedniej wsi, ofiaruję nawet na ten cel dać pieniądze.

— Ja do doktora? — ale pani moja — „lipsze umieraty“. — Ja do doktora nie poszłabym za nic.

— Ale wam pomoże prędzej! — Przecież widzieliście nieraz, jak był przy chorych we wsi. Na to się uczył, aby wiedział co pomódz komu — tłumaczę babinie.

Kobieta pokornie mnie w obie ręce całuje i potrzasa głową otuloną w chusty.

— Dajcie co bądź sama a do doktora nie pójde. To od lokajki ich tak się stracham.

— Jakże to? czemu?

— Ano, jak umierała na czarną krostę, ja była przy niej, to nakazał, aby z chalupy nie wychodzić bez dwa tygodnie ani krzynki, niby to zaraza! — A jak tej jesieni na tyfusową frybrę chorowali, to kazał zasypać studnię! Ot głupie ludzie za przeproszeniem pani — mówi z ironicznym uśmiechem na bezżębnej twarzy. Ci z miasta nie wierzą, że co ma być to będzie. A jak kto na śmierć choruje, to mu żadne doktory na świecie rady nie dadzą.

Starowina z przejęciem to twierdzi i bierze uroczyście na świadków prawdy jakąś drugą babę, która przyszła też z interesem do mnie. I ta wdycha, przytakuje i mówi poważnie.

— To święta prawda! A najlepsze na złamanie „zamówić“ — a potem wysmarować „horyłką“.

— Byłam już. A jakże. U lwasia, tego co to pochował trzy żinki, sześć doniek, czterech synów. A teraz czwarta leży też na gościec chora. — A on „każe“ tak. Obcym pomaga a swoim „nie dać“. Już tak ma być — i dodaje nalegając.

— To i proszę dać co smarować. Bo jak noc u Boga długa, to jak ręką machaje tak polyt.

Takie są pojęcia o doktorach jeszcze — na wsi.

M. D.

Dział ekonomiczny.

— Wiedeńscy hurtownicy i producenci z działu papieru i materiałów piśmiennych jeszcze w grudniu r. z. wybrali specjalny komitet pod przewodnictwem rady cesarskiego Franciszka Waldmanna dla opracowania specjalnych „warunków sprzedaży“ dla Galicyi. W końcu lutego odbyło się w Wiedniu posiedzenie firm zainteresowanych pod przewodnictwem p. Zygryda Angela, na tem posiedzeniu przyjęto projekt tych „warunków“, do których przyłączyli się też budapeszteńscy producenci, pracujący dla Galicyi i postanowiono niezwłocznie „warunki“ te stosować i przeprowadzenie tej uchwały powierzono wydziałowi Związku austriackich przedsiębiorstw papierowych. Oburzający ten przykład lekceważenia galicyjskich kupców niema żadnego faktycznego uzasadnienia. Statystyka upadłości wykazuje, że liczba bankructw galicyjskich wynosi stosunkowo tylko 2/3 np. węgierskich, a co do kwoty zapłaconej w drodze ugody, przewyższają one nawet kwotę wiedeńską. Narzucać warunki sprzedaży kupcom z Czech lub Węgier nie przyszłoby nikomu do głowy, ale z galicyjskimi kupcami nie robią sobie ceremonii i zaiste oczekiwają tylko można, że po narzuceniu „warunków sprzedaży“ zechcą potem stanowić, jakich ołówków i jakiego atramentu Galicya ma używać. W tym samym numerze „Papier und Schreibwaaren Zeitung“, w którym znajdujemy wiadomość o „warunkach sprzedaży“, spotykamy też artykuł, omawiający znany okólnik Rady szkolnej krajowej w sprawie ołówków Hardmutha. Redakcja stoi naturalnie bez zastrzeżeń po stronie niemieckiego fabrykanta i powiada, że możnaby jeszcze do pewnego stopnia usprawiedliwić „agitację“, gdyby chodziło o fabrykat galicyjski, ale „popierać jakiś niezny oówek zagraniczny (Majewskiego) przeciwko niezaprzeczeniu niedosięgalnie dobremu fabrykatowi miejscowemu („heimisches“) jest to bezkresową ograniczonością“. Nasi kupcy powinni wyciągnąć z tej sprawy nauczkę, że w interesie ich własnej niezależności jest wyzwolenie się z pod przewagi wiedeńskich hurtowników i popieranie przemysłu krajowego. Zwrócenie się do wyrobów krajowych powinno być odpowiedzią kupców galicyjskich, tak pogardliwie przez wiedeńskich hurtowników potraktowanych.

— Pożyczki na buhaje gminne. „Przewodnik Kółek rolniczych“ w ostatnim numerze omawia tę sprawę szczegółowo i wykazuje, że ustawa z r. 1892 oparta na podstawie bycia w kraju na całkiem nowej podstawie. Do rozplodu cudzego bydła wolno używać tylko licencyonowanych buhajów, gminy zaś są obowiązane dostarczyć ludności dostatecznej liczby takich buhajów albo zakupiwszy je na własność, albo zawarłszy odpowiednie co najmniej roczne umowy najmu z właścicielami. Dla umożliwienia gminom spełnienia tego obowiązku,

utworzono stały fundusz hodowlany w wysokości 100.000 koron na bezprocentowe pożyczki na zakupno buhajów gminnych. Z funduszu tego gminy prawie nie korzystają. W ciągu kilkunastu upłynionych lat zaciągnięto razem pożyczek zaledwie w kwocie 110.000 k., t. j. w kwocie, która całkowicie niemal mogła i powinna być na ten cel obrócona. Na 6 tysięcy kilkaset gmin, tylko 68 skorzystało z tego funduszu w 9 zaledwie powiatach. Autor artykułu wzywa ludność do energicznego domagania się zastosowania ustawy i korzystania z funduszu hodowlanego.

— Zjazdy powiatowe Kółek rolniczych odbędą się: 25 marca w Dunajowie, 26 w Świrzu (pow. przemysłański) 28 w Ropczycach i 30 w Rzeszowie.

— Wykłady z zakresu sadownictwa w Rzeszowie dla członków Kółek rolniczych odbędą się 27, 28, 29 i 30 marca.

Krakowski targ na bydło.

Krakow, dnia 21 marca. (komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszym targu sprzedano: a) bydła rogatego rosteo 22 sztuk, b) jałownika 31 szt., c) cieląt 269 szt., d) owiec i kóz 5 szt., e) nierogacizny 207 szt. — razem 534 sztuk.

Woły z paszy po 66 do 69 kor., woły opasowe sztuka po 69 do 80— kor. krowy po 59 do 67 k., buhaje po 66 do 72 kor., cielęta po 62 do 70 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 28 do 44 kor., nierogaciznę tuczną po 126 do 136 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego: cielat i nierogacizny 534 sztuk, na eksport bydła rogatego 179 sztuk, nierogacizny 28 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Przyjechali do Lwowa

dnia 22 marca h. r.

Hotel George'a. (Pokoje od 3 koron począwszy), Hr. A. Sobański z Krakowa, hr. A. Stadnicki z Kairu, hr. J. Krasicki z Bachorzec, hr. A. Brunicka z Lubienia, T. Smarzewski z Mocerad, A. Irzycki z Podola, M. Podewski z Czernic, Z. Wyszpolski z Wołynia, T. Łępkowski z Cieszyzna, W. Pohorecki z Królestwa Polskiego, A. Cohn z Rumburgu, E. Lump z Chyrowa, E. Pohorecki z Królestwa Polskiego, S. Myczkowski z Głęboki, J. Starzyński z Baranowa, O. Horodyńska z Romanówki, S. Reczel z Wiednia.

Hotel Imperial. Hr. Władysław Korytowski z Piotyczy, hr. Stanisław Tarnowski z Chorzelowa, hr. Adam Scipio z Krakowa, Stanisław Ruikowski z Podola rosyjskiego, Henryk Kittay z Krechowic, Ludwika Ziemia z Sądowej Wiszni, Arpad Csonka z Wiednia, Bronisław Łastowiecki z Krogulca, Jan Horodyski z Krogulca, Adam Trzeciński z Krosna, Roman Zurakowski z Podola rosyjskiego, Michał Dzierżanowski z Rosvi, Bolesław Niedzielski z Brunsna nowego, Zygmunt Mars z Limanowy, Ernest Stuchly z Bożykowa, dr. Jakób Przeworski z Krakowa, Zenobiusz Juzyczyński z Wiednia.

ODPOWIEDZI REDAKCYI

No wy prenumerator: 1) Uzyskuje się przyrzeczenie przyjęcia do gminy którejkolwiek w Galicyi i potem wnosi się podanie do namiestnictwa. 2) Dlaczego Sz. Pan pisuje listy anonimowe? To nie wypada!

WP. Tarnawiecki we Lwowie. Radzimy W Panu wbić mocny hak w ścianę i przywiązać do niej linkę, zresztą nie znając mieszkania W Pana, nie możemy orzec który przedmiot w niem zasługuje na nazwę „stałego“.

WP. Knoll, Delatyn. Nie znajdując pisma W Pana, a otrzymując tak często doniesienia ze sfałszowanymi podpisami, nie możemy umieścić podanego nam faktu.

Zmarli.

We Lwowie: Fryderyka z Wenzlów Schumannowa, wdowa po staroście, w 78 roku życia. — Stefania Terlecka, w 21 roku życia. — Józef Rauch, majster lakierniczy kolei państwowych, w 59 roku życia. — Jędrzej Sech, w 67 roku życia. — Teodor Laskownicki, majster bednarski, weteran z r. 1863-4, w 68 roku życia. — Jan Kuncewicz, b. współpracownik „Dziła“, redaktor humorystycznego pisma ruskiego „Komar“. — Zofia ze Stobieckich Strzelecka, wdowa po jubilerze, w 65 roku życia. — Ks. Jan Gilczyński, gr. kat. proboszcz w Strykowie, w 50 roku życia. — Marya z Nawrockich Kosijowa, w 43 roku życia.

W Krakowie: Bogumił Gurgul, kierownik szkoły ludowej w Kossosicach, w 33 roku życia.

KRAM AKADEM. KOŁA Tow. Szkoły Ludowej

we Lwowie, na Chorążczyźnie pod l. 14.

Skład papieru, przyborów i książek szkolnych, środków naukowych, znaczków listowych, kart i telegramów T. S. L., pocztówek i t. d. poleca w szczególności: Zeszyty na zadania w wielkim wyborze, zeszyty rysunkowe, bioki, rysowalce, linie, ołówki Majewskiego; zwykłe, atramentowe, kolorowe i pastelowe, farby i tusze Karmańskiego, cyrkle, pędzle, radyrki, węgiel do rysowania, papier rysunkowy, kalki różnego rodzaju, pióra Wasilewskiego z Warszawy, rączki, atrament, farby do pieczętek, kafamarze, papier listowy, bilety wizytowe, tutki, bibuły itp. Jako jedyna składnica przyborów kancelaryjnych dla Kół T. S. L., Gniazd sokolich i pokrewnych instytucji; kram zwraca szczególniejszą uwagę na własne wyroby, papierowe i płócienne, ozdobione artystycznie orłem polskim i złożoną etykietą firmową, jako to: notesy, notatki szkolne, teki z bibułą na biurka, teki literackie, teczki do wkładania bloków na podręczne zapiski i t. d.

Ceny najniższe.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

